

## **Оссолінські колекції.**

**CD – диск виконано в рамках угоди укладеної з квітня 2004 р. між Львівською науковою бібліотекою НАН України у Львові і Національним Закладом ім. Оссолінських у Вроцлаві.**

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.

Zespół (fond) 4.

Zbiór rękopisów Biblioteki Baworowskich

Dział (opys) 1

850. Tragedya Cyd Rodryg w 5 aktach Piotra Kornela. Odpos wg. egzemplarza w teatralnej bibliotece polskiej... z poprawkami i podpisem J.N. Kamińskiego w 1816 r.

*STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE*

ЛЬВІВСЬКА НАУКОВА БІБЛІОТЕКА  
ІМ. В. СТЕФАНИКА НАН УКРАЇНИ

**ВІДДІЛ РУКОПИСІВ**

ФОНД 4 (Бав.)

ОПИС 1

ОД. ЗБ. 850

850

Nr. 850.

IV, F. 38.

Tragedya  
Cyd Rodryg

iv pięciu Aktach

wierszem juczest

Piotra Kornela.

odpis gotyag exemplara, mojej duja tego 19 17  
 Teatralnej bibliotece juczest, pod l: 140  
 C. 8; a juczest namiej; - i juczestem: J. N. Ka-  
 minskiego, 3 dniach lipca, 1816. -

Autograf Wiktora hr. Bausorowskiego,

Osoby:

Don Ferdynand Król Kastyliji	-	Smachowski
Diego ojciec Rodriga		Prusakowski
Rodryg syn Diego kochanek Lymeny		Beada
Gomez Hrabia Gormaz		Kudkiewicz
Lymena córka jego		Kamińska
Elwira jej Ochmistrzyni		Prusakowska
Sancho zakochany w Lymenie		Starowski
Arias	} Dworzanie	15 Piskunski
Alfonso		Krapiecki
	Dworscy	Lotnierze

Scena w Sewilii.

Akt I.

Scena 1<sup>sz</sup>a

Pokój w domu Gomeza.

Kymena i Elwira.

Kymena. Jakich skutek Elwiro i nadzieja nowa?  
Co mój Ojciec powiedział?

Elwira. Panu, jego słowa  
Uciesza, twoje serce; Rodryg wlej potrzebie  
Mu szacunek u Ojca, jak miłość u ciebie.  
Powieć więcej, potwierdza i jego zapłaty  
I chce żeby mu wzajemnie łwa chęci sprzyjały.

Kymena. Powieć, mi, na powtórne jeszcze zapytanie,  
Zkąd wiésto, że Ojciec moje potwierdza wybranie,  
Chciej mnie, upewnić jakia / x / tąd da, mi otucha  
Tak przyjemnej rozmowy zbyt chętnie się, słucha,  
Pocięcha serca, mego nie znalaby miary,  
Gdyby już na jaw nasze wyjść mogły powiary.

Cóż ma to odpowiedział, że sporym wyścigiem  
Sukaja, mej przyjacieli Don Sanchez, i Rodrygiem?  
Czyli zbyt jasnie, którego nie wyczerpnął zdania  
Ze się to serce bardziej do jednego skłania?

Clwira.

Mówiłam, że Nymena w obojętnej mierze,  
Żadnemu z nich nadziei nie daje, nie bierze  
Ze ani im przeciwna, ani też przychylna,  
Z Ojcowskiej tylko ręki męża oczekiwana.  
Okazał to wyraźnie swarzą, i oczyma,  
Także u niego miejsce taka skromność trzyma.  
I niebym ci już wiernie zdała opisanie  
Do nich i o Tobie także odkrył zdanie:  
„Tak, rzekł, powinna czynić, oba jej są godni,  
„ Oba skruwi zacnej mężnej, oba niewyrodni  
„ Młodzi, lecz święta cnota na czołach wyryta,  
„ Szary waleczności dziadów w ich postępkach czyta,  
„ Oobliwie w Rodrygu, skład swarzą, spojżenie,

„ Pewne męzkiego serca jest wyobrażenie,

„ Idzie z domu Rycerzów tak stawnego męztwa,

„ Le się tam dzieci rodzą, wśród wieńców zwycięstwa,

„ Dieta ojca Podryga i opóki miał sily,

„ Za cuda miestychane kiedyś uchodzily,

„ Te marszorki, te szanowne od zetaza bliżny,

„ Swiadcza, nam czym był kiedyś dla swojej ojczyzny.

„ Przewiduje to w synie, co w oju widziałem,

„ Nieobrazi mnie córka, wzajemnym zapalem.

Lecz raczta, rozmowę, wtem miejscu przerywa,

Bo nadesła godzina do rady go wyzywa;

„ Ale, i z tych słów kilku, masz dobra, nadzieje,

„ Le się, wryborze twego Kochania, nie chwieje.

Dziś Rzeczy Krolewicza, ma być, mianowanie,

Pewnie się, twemu oju ten, urząd dostanie

Tego Król przewodnikiem obierze dla syna

Tę się, nadgrody jego męztwo dopomina

Nikt mu walcach nie równa, i nikt też nie będzie,  
Leby z nim obok na tym śmiat stancie wreszcie  
Tuzi też i Rodryg ojca swojego uprosit  
Leby zaraz po wyjściu, z rady rzecz te ogłosił.  
Uważ czyli to wlepszę, mógł czynić godziwie,  
Teżeli masz niestworzoną, radości przychylną.

Symena. Złem w całym sercu, moim czuję, jakąś twogę,  
Ucisniona zupełnie dowierzać, niemogę,  
Wnet wszystko zmienną, może, los nieprzewidziany  
I wielkie saczście, wielkie zwykło mieć odmiany.

Elwira. Obaczysz, że się, męczysz, obawę, daremna,

Symena. Takichkolwiek los będzie, czekajmy, pojedź, ze mną,  
/ odchodzi. /

## Scena 2.

/ Plac przed zamkiem Królewskim. /

Gomez, Diego.

Gomez. Przewiodłeś więc i włascie Króla mnieś ubiśiał,

Wywyższyl cię na stopień, który mnie należał.  
 Wybrał cię Kastylijskiemu Królowi ku radzie.

Diego. Ta cześć która dziś na mnie, i na dom mój kładzie,  
 Czyni go sprawiedliwym i każdy się zgadza  
 Że Król, na pierwsze służby kiedy je nadgradza.

Gomez. I Królowie choć wielcy, chociaż słońcem rządzą,  
 Jednakże będą ludźmi, równie z nami błagają,  
 Ten swój wybór dla innych stanie się przestroga,  
 Że tu obecnych, zastrug przypominać mogą;  
 (I takiego wyboru postrzeżenie się drugi  
 Że tu niedobrze ptaca, obecne zastrugi.)

Diego. Niemota, ci rozmowa, przestańmy się bawić  
 Tak zastruga, tak taśma mogła mi to sprawić  
 Ale więcej cxi godna jest najwyższa wola,  
 I niebezpieczny przyganiat wyborowi Króla.  
 Do tej cxi, ty chciej przydać drugą, z twojej strony,  
 Pozwól synowi memu, z domu twego iony.

Naszymy krew nasza, Rodryg kocha się w Symerie

Ze wszystkich ryczeń jego to pierwsze ryczenie.

Nie gardź tą prośbą, zerwól i przyjm go za rycia

Gomez. Gorniejsze dziś Rodryga będą przedsięwzięcia.

Pray blasku swej godności, pray takim urządzie

a. Twój syn zapewne teraz, wyżej sięgać będzie.

Tymczasem ty nauczaj dziedzić Korony.

Co ludy uszczęśliwia, co umacnia trony.

Takie zalety królów nad berto wynoszą,

Tak ma być, ritych postrachem, cnotliwych roskoszą,

Nierapominaj razem i o tej nauce

Tak być nieporównanym w twój Marsa sztuce

Dni i nocy na koniu ciężka, zbroję, drwigac,

Isć do szturmu, obecnej śmierci się niewzdygać.

Zarządzać bitwą, łaczyć przozornosc i męstwo,

Wreszcie samemu sobie być winnym zwycięstwo.

Lecz niech własny twój przykład miejsce nauki trzyma

Ucz, ale razem działaj przed jego oczyma.

Dyego.

Jeśli po mnie przykładów, chce zawiść ukryta

Te dzieje życia mego, niech je Liżie czyta.

Tam obaczy obszerne dzieł moich wywody

Tam pozna jak potrzeba podbijac narody,

Sturmi przypuszczac, szykować wojska do rozprawy,

Tak się przez wielkie dzieło dobijac do stawy.

Gomez.

b. Niepewna to dla Królów droga do potęgi

Żaden się zycierz, wojny nie nauczył z księgi.

c. Wreszcie co się dokazał aż w ten wiek zgrybiaty

d. Wzembry moje w dniu jednym prace nierównaty?

Teżeliś ty był kiedy, jam jest teraz mżyny,

Tam podpora Królestwa, jam jest mur potężny.

e. Aragon drzy Grynada, gdy ten orszak błysnie

Pod moje się obronę, Kastylię cisnie,

f. Bezemnie dawnobysie aż w igali kaidany

Nieprzyjaciel, zgryzionym narucitby Pary.

Co dzień przydaję, gromiąc w suwawych walkach Maurów  
Wygrane do wygranych, i Laurę do Laurów. —  
Lecz niechciano by ślicznie, za te prace moje  
Obok mnie poszedł staczai i wygrywai boje  
A zamiast martwych uwag tym orężem zbrojny  
Wpolu z żywego wzoru brat naukę wojny.

Dyego. Proźno się tu rozwodzię, że mowa, daremna,  
Wiedziałem cię, gdyś sturzył i wadził podemną,  
Gdy mi wielki krew orębit, i ognia uskrapit  
Ty masz nieporównany dobrze mnie zastępit;  
Twój miecz, kiedy mój atępniał, wprostku przybywał  
Stowem, ty dziś tym jesteś, czém ja kiedyś bywał.  
Wiedzieć to jednak możesz, że przy tym urzędzie  
Nie równym nas obudwóch, król uważał względzie.

Gomez. Na co ja zasturylem, wydarłeś mi prawie

Dyego. Znać że lepiej zasturzył, kto cie, przemógł w sprawie.

Gomez. Godniejszy ten urzędu, kto go pełnić umie

Dyego. Gdy go komu odmówia, zte sis, to rozumie.

g. Gomez. Zabiegami przemożteś Dworak<sup>h</sup> doświadczoney

Dyego. Same kryny szlachetne były xmojej strony.

h. Gomez. Albo raczej Król stare uszanował lata

Dyego. Król wtem uwariał serce i stawe u świata.

i. Gomez. Serce? więc należało żeby mnie był wzięt

Dyego. Kto niedostał urzędu, znać że niezastużył.

Gomez. Niezastużył? Kto? Ja?

Dyego. Ty.

Gomez. Na słowo potwarzone  
Oto godna odpowiedź nierozważny starcze! /: daje  
mu policzok! /

Dyego. /: dobywa szpady /  
Dobij mnie po tej wzgardzie która w moim domu  
Dotychczas nieosiadła na czołe nikomu.

Gomez. Na co sis masz do broni, gdy nieświza, sity  
/: wybija szpadę, /

Dyego. Boże! teraz mnie bitne ręce omyliły.

K. Gomez.

Niecz. twój do mnie należy, lecz byś się nadymał  
Gdybym ten łup niestawny, w mych rękach zatrzymał,  
Bądź zdrow, niech teraz cierpi, owa zawieszona skryta  
Niech dzieje życia swego teraz książę czyta,  
W których to słusne płoczej ukaranie mowy,  
Do tak wielu, rasczytów, rasczyt przyda nowy.  
(ochwózi)

### Scena 3.

Dyego sam

O wściekłości, rozpacz, wieku nieużyty,  
Na to ziem był, bym umarł tu, hańba, skryty.  
Na toż wiesz osiwiatem wśród wojennych czynów,  
Żebym w dniu jednym stracił, tak wiele wawrzynów?  
Ta rzeka która, wielbi Hiszpania cała,  
Rzeka, która kraj a, nieszczęść tyle krwi wyrwała.  
Przez którą, Król na tronie, doznał odpoczynku,  
Niechże mi dać pomocy, zdradza wpojedyńku!

O! okrutna pamięci mojej przeszłej chwale,  
 Jedna chwila to miszery, co lata zbierały!  
 Bzdziesz Gomez pro mrim Symfował wstydzie  
 Ja mam umrzeć bez pomsty, albo żyć w ohydzie?  
 Wej już Hrabió mój urząd, wej miejsce u dworu,  
 Niegodzien tego stopnia, kto niema honoru;  
 Potrafieś dogodzić twej rozdrośnej dumie,  
 Król mnie wybrał, twa wzgarda odepchnąć mnie umie,  
 A ty, ileż dzieł wielkich dokazałem ztoba,  
 Niepotrzebna, dziś jesteś dla starca ozdoba,  
 Zelaró, niegdys straszne, teraz, xniewanony  
 Dla ozdoby cis, nosze, lecz nie dla obrony.  
 Idź, porzuć nikezemnika, a na xemiste, moja,  
 Niech potężniejsze rzece toba, się ubroją.  
 Jeśli Prodryg mym synem, niech pracy nie skąpi,  
 Niech miłość szlachetniejszym zapatom ustąpi,  
 Mój honor jest i jego, ta kazywa, xelżywa

Ten wstyd mojego ciała i jego okrywa.

Scena 4.

Dyego Rodryg.

Dyego. Rodrygu, masz ty serce?

Rodryg. Twojej to pytanie?

Innemubym ielazem odpowiedział na nie

Dyego. O godny gniewie którym iel mój uspokoję,

Po tym szlachetnym gniewie pornaję, krew moją,

Młodość mi się powraca, z tej męskiej ochoty

Pojdź synu, pojdź krwi moja, wybaw mnie zromoty.

Pojdź zemścić się -

Rodryg. . . . . . A czego?

Dyego. . . . . . ostatniej obrazy,

Ktore niestarte, czyni wstawie naszej skazy.

Policzka mnie danego; zginałby zuchwały,

Gdyby te słabe ręce dopomoczo mi chciały;

Którego nie umiałem dotrymać w tym raxie

/ . Dajs

Daję ci pomstę, moja, w tym samym zelazie,  
 Tak przeciw ruchwalcowi, doświadcz twę odwagi  
 Sama, tylko krew, można xmyć takie xniewagi.  
 Umrzyj, albo go xabij. . . . I tego ci nie staje  
 Tak, wielkiego ci męża do rozprawy daje:  
 Tak krew przelewał w bitwach, nieraz go widziałem  
 Pięknym xdyś, ca trupów otaczał się, walem.

Rodryg. Niebaw Ojciec a imię powieść mi xempreszej

Dyego. Powiem ale to imię przerazi cię, więcej.

Nad rycerza, nad wodza większej on jest ceny,

Jest to . . . .

Rodryg.

Dokończ już proszę, kto?

Dyego.

Ojciec Lymeny.

Rodryg. Ojciec!

Dyego.

Niepowiadał mi, xnam, twoje xapaty,  
 Ale nie godzien życia, kto wstawię nieobaty;  
 Im, miłszy kto obraxit, tym cięższa obraza,

/Kraske

Znasz Kraywoda, i wiesz na co masz iść zelarza,  
Więcej ci nie mówię, mścij się, a tym czynem  
Poharaj, żeś jest takiego ojca godnym synem.  
Przyeśniony nieśczęściem poniosz, do grobu  
Zal mój — a ty biegnij, idź, i mścij się, nas obu podchodzi!

### Scena 5<sup>a</sup>

#### Rodryg sam.

O jak głębokie w sercu los zadał mi rany,  
Cios mnie śmiertelny dotknął, cios nieprzewidyany.  
Mam być słusznego gniewu? ja niedzielnym mścicielem,  
I nieostusznym wyroków, nieszczęśliwym ceterum?  
Stoję bez umysłów. . . . umysł mój sobą niewładny,  
I pod zabijającym pogromem upada.  
Wkrótce nas miały ślubne potęczyć ogniewa  
Boże za jaką zbrodnię, ta kara zbyt mściwa!  
Skraywodron i pokraywodziciel, o straszne wspomnienie  
Pierwszy żnięć mi dał życie, a drugi Nymenie!

Równie miłość i honor kaza, sobie ptacii,  
 Ten mścił ojca, a tamta Kochanki nie stracił.  
 Ten, mnie, wrywa, ta, xbrojno przeciwko mnie idzie  
 Trzeba lub miłość stracił, albo, żyć wochydzie.  
 Smutny wybór, nieszczęście równe, z każdej strony,  
 Nieba jak wielkim ciosem jestem uderzony!  
 Mamże obelgę, moja, zostawić bez kary?  
 Czyli xojca Nymery mam szukać ofiary?  
 Ojcie! oblubienico! miłości! Honorze!  
m. Coś niedany przedsięwzame, w tym strasnym wyborze?  
 Lub mi wszystko rozkosze, lub chwale, xniszczenie  
 Tu dla, mnie nieoxxzsilive, tu niegodne, życie.  
n. Ach to powinność syna, to sily przechodzi  
 Takież cxcucia ten orsz, w mojem sercu, rodzi,  
 Nad toż go swxs, żeby m honor, moj optacil,  
 Czyli też na to, żeby m Kochankę, utracil?  
 Sam, raczej, niż sam umrę, w zatk, w równym podziale

To wimieniem Kochance, co Ojcu i chwale  
Zemszere, sie, i Symerie wieczna, zadam, rane,  
Nie zemszere, sie, - jej reki niegodnym sie, stan,  
Upzedimy rax smiertelny, uchroimy sie, zorady,  
Nie mruie już nie pociesz, niemasz dla mnie, racy  
Umrzajmy kiedy trzeba, lecz, w takim sposobie  
Zeby bolu niezadac tak, milej osobie.  
Umrzeć, a pokrzywdziciel mój, zostanie cały!  
Myśleć sie, jednym zgonem, i zycia i chwaty!  
Zostawie w kraju pamieć, nieczystego sromu  
Zem tak, zle utrzymywal, honor mego domu!  
Czuc ognie w blędnym sercu, które, zgasnac, musza,  
Prez, myśli, która, nowa, drzazysz, mnie, katusza,  
Tak, kiedy nieuchronna Symerie utrata  
Ginimy - ale, z honorem i sława, u swiata.  
Umysł mój już upadł, w zachwie przed miłością,  
Ojciec pierwszym jest prawem, pierwszą, powinnością.

/ Cyli

Czyli w boju polegna, czy w smutku zniszczona,  
 Taką, jaką, mi dane krew czystą przeleje!  
 Nadto się długo wahał, i nadto nieobale,  
 Wstydzę się, i już na nic nie uważam wcale  
 Zemsta! — a kiedy ojciec mój jest znieważony  
 Nie uważam czyj ojciec, będzie z drugiej strony.

Akt II.

Scena 1<sup>sta</sup> Pokój Gomeza.

Gomez i Aryas.

Gomez. Prawda, gdy mi wyrządził, to krzywdę, zlekcewa,  
 Krew za, nadto uniośta, rękę, popędliva,  
 Ale co się już stało, niemożna nadgrodzić.

Aryas. Wola tronu powinna gniew ten utagodzić;  
 Król tu chce mocno działać, jego zagniewanie  
 Całą powagą, władzy, na ciebie powstanie.  
 Zaiste sprawiedliwej, nieznajdziesz obrony

Jaki rodzaj obrazy? i kto obrażony?..

O wielką, tu rzecz idzie, i taka, niewaga

Więcej niż pospolitej nadgrody wymaga.

p. Gomez. Niech mi więc, życie wermie, jest królem, ma władzę,

Aryas. Mniej umiesienia, więcej postuszeństwa radzę,  
Król cię kocha, ublagaj gniew płuszej obrazy,  
On tak chce, ty królewskie odrzucaj rozkazy.

Gomez. Dla zachowania mojej wziętości i chwaty  
Bydź nieco niepostusznym, jest wysłpek maty.

r. Choćby zaś był i wielkim, jeśli się nie ludzę,  
Można przecież coś mojej darować, zastudzę.

Aryas. Choćby wiele, spraw, znaczących wstawił się, poddany,

Nie jest mu nigdy za nie Król, obowiązany;  
Był podchlebnie za tobą, wtama, mitwić mówi,  
Ten powinność wypetnia, kto stacy Królowi.

Możesz przez to zbyt czarne, zginać zaufanie.

s. Gomez. Niewierz, aż wtenczas, kiedy się to stanie.

Aryas. Gniew Króla, czyi niestuszną, obawy przyczyna?

1.

A. Gomez. Ludzie, mojej wartości, w jednym dniu, nie zgina,  
Niech się, na zgubę, moje, ubroji, wzechwładnie,

u. Kastylię w przód, zginię, nim ta głowa spadnie.

Aryas. Takto, najwyższa, władza, ty cenisz tak, mało...

Gomez. Berto, które bezemnie jemu by ciężało.....

w. Już nie to więc Ferdynand chce, mojego, zgonu.  
Nietrzeba już obrony, dla Kraju, dla tronu?

Aryas. Niechby rozum, usłuchane twe myśli, zgromadził  
Usłuchaj dobrej rady

Gomez. Jużem się, naradził

Aryas. Coż więc powiem Królowi, rzecym do niego idę,

x. Gomez. Powiedz że, nie, pozwolę, na, moją, ochyłość,

Aryas. Lecz pomnij że bez granic, chęć, władać Królowie

Gomez. <sup>niepodobny</sup> Stało się... czas traćmy na próżnej rozmowie  
Już los wypadł, nie traćmy czasu, na tej mowie.

Aryas. Bądź zdrow, a kiedy moje rady niewskórały  
Strzeż się, jeszcze piórunu, luboś w laurach cały

Gomez. Czekać go bez wdrygnięcia

Aryas.

Me, nie bez szkody /odchodzi/

y. Gomez. Jakbym sobie samemu syle, miał ubliżyć?

Jakbym miał, do krzywdzących przeblagan' się, zniżyć?

Nigdy - Dyego nawet wstręt do nich uczuje.

Hańbi się, kto je czyni, hańbi kto przyjmuje.

Taki sposób! - takżeto chcą, krzywdę, naprawić

I na miejscu jednego dwóch razem, ułożyć? -

Groza, mi, marny postrach... dusza, moja śmiata.

Mwiększych niebeszczen'stwach... zwiększą, mocą, działa.

A gdzie o honor idzie śmierci się, niechle,ż:

I przed Nieba gromami podło nieukle,żne, -

## Scena 2.<sup>a</sup>

Gomez i Rodryg.

Rodryg. Krabio dwa słowa stoba,

Gomez.

Mów!

Rodryg.

Niech się, nie myle.

Znasz ty Dyega?

Gomez.

Tak jest

Rodryg.

Mówmy cicho chwile,

Stuchaj wiesz że ten stary, był przykładem cnoty  
Męstwem i cxcia, swojego wieku, czy wiesz to ty?

Gomez.

Może.

Rodryg.

Ten ogień wozach że to krew Dyego

Czy poznajesz? czy wiesz to?

Gomez.

I cóż mi do tego.

Rodryg.

Coś na sém, trzy kroki stąd, sta się ci powie

Gomez.

Modziencze nieważny!...

Rodryg.

Nie unos się w mowie

Młody jestem to prawda, lecz w serce bogaty

I ty poznasz że męstwo, nie czeka na laty?

Gomez.

Zastanów się. Ty zemna, ty co ani razu

Niedales do czynienia twojemu rielazu?

Rodryg.

Tacy jak ja do razu, dają znać o sobie

I po mistrzowsku w pierwszej uderzają, probie.

Gomez. Znasz ty Gomeza

Rodryg. Tak jest, na odgłos twojej chwaty

Mozieby inne serca zaprestrachu, radzaly

Tysiąc laurów któreś, uwienczyłeś skronie

Każdy mnie śmiech zapewnia, o korniecznym pgonie,

Mam sprawę, arętkę, która, wszystko zwyciężyła

Leć gdzie jest, takie serce, tam będzie i siła,

Niernam niebezpieczeństwa, dla ojca obrony,

Niebyłeś, lecz byś, mógł jeszcze zwyciężony

cc. Gomez. Być może tylko serce, takim tchnie, zapatem  
Co dziś widzę, od dawna w swych oczach czytałem. —

I pewny że Kaszylska, ozdobisz koronę,

Chętnie ci moja, córkę przemaczył rajonę.

Kochać ją, wiem: — tym twoja piękniejsza odwaga,

Miłość nad powinnością, w tobie nie przemaga,

Nicci dla niej, gornego umysłu nie zmienił.

I tak wielkie masz serce jakem ja ocenil

Mogę się, słusznie chlubić, swego przedsięwzięcia  
 Niezbladniętym gdyś mnie wybierat, za życia.  
 Lecz chciałbym ci dać mojej łitości dowody  
 Miłbie Ci, żeś odważny, i ratuję, żeś młody.

dd. Nie tu szukaj pierwszego, twych sił doświadczenia  
 Ta walka, zbyt nierówna dla mego ramienia  
 Ciebie pokonać, dla mnie zaszczyt byłby maty  
 Gdzie zwycięstwo bez trudu, tam tryumf bez chwaty.  
 Przekliby, ziem był wyższy siła, i laty  
 Tylko by mi żal został, twojej wczesnej straty.

Rodryg. Po takiej ochwatości, łitość nieprzystoi  
 Ten co mi honor wydart, wiażąc życia się, boi?

Gomez. Oddał się!

Rodryg. Pojdźmy razem, na co się opierać

Gomez. Obrzydło ci już życie?

Rodryg. Boisz się umierać

ee. Gomez. Pojdz! czynisz, twą powinność, nie, nie, <sup>ee.)</sup> zetrze z czoła

Flanby syna, co Krzywdę ojca przejąć zdola. /odetko 2. 2. /

Scena 3. /sala w zamku Królewskim/

Król. Aryas. Sanher.

Król. Tak więc niebaczny Hrabia przy tak wielkiej dumie  
Zbrodni, swoją, karcę, niegodną, rozumie

Aryas. Królu! czyniłem tyle, ile było można

Upór Hrabięgo staly, moja rada próżna

Król. Nieba, także więc jeden poddany, zuchwale

Pogardza mna, i gniewa nieboi się weale!

Krzywdzi Dyęga, wzgardę, wyrządza Królowi

I jeszcze w moim dworze, prawa mi stanowi!

Niech będzie wielkim wodzem, najpierwszym z Dyęcy

Moja władza tę dumę zuchwale, uśmierzy

Choćby był męstwem samym, nawet Bogiem wojny

Doświadczy co Król może, swoją władzę, zbrojny

Wiem jak trzeba powściągać, swawolne zapsydy.

Czciatem go był zniewolić, przez łaskawe względy.

Lecz gdy niemi pogardza, idź i' cała, władza,  
 Chociażby się i' bronił, | niech mu straż przydadza,

Sanhez. Hrabia, stój ten upor, czas to wszystko rozjatta  
 Jeszcze nim po tej swadzie, krew gorąca wrzatta.

Królu, kiedy porywoxe umiosa, zapaty

Nie łatwo się uniza, umysł tak wypaniały

Hrabia, zna że pobładził, lecz wyniosła dusza

Strudnosia, do wyznania błędu się przymusza

Król. Przestań i' wiedz Sanhezie, że jako xbrodniarze

Tak i' stronnicy równiej podlegają, Karze.

Sanhez. Miłość, Królu, lecz jeśli, Taska twoja nowa

Porwoli mi stów kilka

Król. Takież więc te słowa

Sanhez. Umysł tak wzwyozajony, w bohaterkie czyny

Nie może się unizyc, do wyznania winy

Mniema, że mu to drogę, do hańby otwiera

Dla tej pewnie przyczyny, Hrabia się opiera

Sada' zé ta powinnosć, honoru, mu, umniejsz  
I gdyby miał mniej serca, byłby postuwniejszy  
Rozkaz, ! to ramię które, umocniły boje  
Niech się, spada, rozprawi o, xniewagę, swoje  
Uczyni ci, radość, i wprzód nim się, dowie  
Ktokolwiek, zechce, bitwy, Sanchez, mu, odpowie.

Król. Zapominasz, xkim, mówisz, przebaczam, wiekowi  
I szanuję, ten, zapat, który, w tobie, mówi  
Król, którego, roztropność, lepsze, cele, wiewa  
Nie, tak, łatwo, krew, swoich, poddanych, rozlewa  
Czuwa, nad, ludem, swoim, dobro, jego, chowa  
Wszak, o, posłusznych, cłonkach, ma, staranie, głowa  
Ktąd, widzisz, że, się, mylisz, i, że, nie, ja, błądzę,  
Ty, myślisz, jako, żołnierz, a, ja, jak, Król, sądzę,  
Niechaj, kto, jak, chce, mówi, niechaj, jak, chce, mniema  
W posłuszeństwie, tronowi, upodlenia, niema  
Ta, Krzywdę, mnie, dosięga, porywczym, zapatem

Znieważyt wrzodnika, a ja go obratem.

Tak więc suchwatym czynem, niesforna, swawola

Targa się na mój wybór, targa się na Króla

Mnie by to był przeblagał, lecz skończmy te mowy

Nowe niebezpieczeństwo nad waszemi głowami.

Zamachy nieprzyjaciół, mnie i' naród twoja,

Aryas. Czyliż xnowu Maurowie, napadnięciem groza,

Odważą się, raz jeszcze wzmagać swoje sily?

Król. Okrzyty ich do ujścia tej rzeki przybyły

Wiadomo ci jak można, przez rzeki wozbranie

Wysiąść na ląd i' łatwo i' niespodziewanie

Aryas. Pamiętaj na swe bitwy, i' na swoje klęski

Chcieliby xnowu oręż, zaczepić zwycięzki?

Król. I cóż xład? jednak xardrość ich nieublagana

We mnie Andaluzyi, nienawidzi Pana

Widząc wydarto sobie te obfite kraje

Coraz pomsta przypomni, i' miecz, wrzecz daje.

/.

Lat dziesięć już upływa, jak dla tej przyczyny  
Przeniesłem Kastylijski tron do tej krainy.

Lebym ich zbliżka widział, i przodkim rozkazem  
Wywracał ich zamysły, i gromił żelazem.

Aryas. Po tylu już przegranych, dosyć są wiadomości  
Tak tam jest niebezpieczano, gdzie Twój oręż gromi.  
Niemaż obawy

Król. Równie spoczywać niemożna  
Matka, jest niebezpieczeństw, ufność nieostrożna  
Jakkolwiek pobić są nieprzyjaciół  
Cieci czas upatrzę, może szkodzić wiele  
Niemyślę, jednak stworzyć tą, pogłoska, miasta  
Noc nadchodzi, a przy niej pomiészanie wrrasta.  
Niechaj straż port obejmie, i mury okryje  
Dość będzie na tym.

Alons. / wchodzi / Królu Strabia już nie żyje

Dyego uził syna, i jego żelaza

Król. Tak, miżemże, jego wróżyła obraza.

Wreszcie chciałem uprzedzić, nieexcessywnie spotkanie

Alfons. Tymena skargi nieśie do nóg twoich Panie.

Sprawiedliwości xiada, oblewa się Trami

Król. Chociaż się wzruszyć muszę, nad jej nieszczęściami

Obraza bohatera, i xniiewaga Tronu

Ladaż się, że takiego warta była xgonu

Lecz chociaż zasturiona, odebrał xaptatę

Lziatem widzę, takiego wojownika strata

Do tak długich xastugach, dla swojej ojczyzny

Tyle krwi dla mnie przelał, liczne pomost blizny.

Choc' mnie żywy obrazil, lecz umarły hrabia

Godzien też swego Króla, Ta smierć tron ostabia.

### Scena 4<sup>a</sup>

Król, Dyego, Tymena, Sanhez, Areas i Alfons.

Tymena. Królu, sprawiedliwości!

Dyego. Stuchaj mojej mowy

Tymena. Przy twoich nogach Królu

Dyego. Znachyleniem głowy -

Symena. Ach! sprawiedliwość dla mnie

Dyego. A dla mnie obrona

Symena. Lemścij się śmierci

Dyego. Która, ruchliwość skróconas

Symena. Prodyg Królu!

Dyego. Wykonał czyn męża dzielnego

Symena. Łabił mojego Ojca

Dyego. A zemścił się swego.

Symena. Mścić się za krew poddanych powinna twa ręka

Dyego. Zemsta tak sprawiedliwa, kary się nie lęka.

Król. Wstańcie oboje, każdy niech mówi do woli

Symeno! twoja rozpacz, i mnie, równie boli

Tymie samym nieszczęście, uderza mnie grotem

Symeno ty mów pierwsza, ty Dyego potem.

Symena. Królu! Ojciec mój poległ, te oczy widziały,

Tak, w potok krwi własnej, konał mążi wspierający.

Krew, która ex, to twierdze, ochroniata twoje,  
 Ta krew która tylekroć, wygrywała boje  
 Ta krew która i teraz bursy się, i gniewa,  
 Le ja, tak nie, za Ciebie bohater przelewa  
 Krew, która, w tyłu bitwach, wojna szanowata  
 Na twoim Dworze, ręka przelewa, rzuca,  
 W pierwszym doświadczeniu, spróbnego bezprawia  
 Lata potężnej podpory, cały kraj porabia,  
 Obala, raufanie, najlepszych żołnierzy,  
 Wnieprzyjaciółach męstwo, i nadzieje szery,  
 Pobięgam na plac boju, bez siły i strwożę,  
 Już, nie żył, usta moje, już mówić niemoga,  
 Wybacz Królu, nie skończę, okrutnej powieści,  
 Niech ci reszta powiedzą, moje Ty... bolesti.  
Król. Nie rozpaczaj Dymeno, Król czuły wzajemnie,  
 Nie opuści cię, nigdy, Ojca, najdroższ, we mnie.  
Dymena. Królu! nieważnie, zbyt, łaski mi, zjawnato.

Przybiegam ale martwe, nastalam już ciato  
Nie mi, niezalet, mocniejsza dotknęta mi, siła,  
Krew mi jego na piasku, powinność kreślita,  
Lub raczej męstwo jego przez otwarte rany  
Wolało by zabojca był wszędzie scigany  
I teraz moim głosem, niedoświadczonym wyzwa  
Niech się pomści za niego, władza sprawiedliwa,  
Król! niech się tam kiedy panuje twa władza  
Lbrodnia i męzobójstwo, wolno nieprzechadza  
Niechaj pod twoim rządem, suchowość bez krzy  
Lmajualeczaniejszych męzów, nieczyni ofiary  
Niech młody xbrodzeń, męznych nieobala, czynów  
Niech krwi świetnej nie toczy, nieplami, wawrazynów.  
Lgina, T wólx pierwszy, wtwoich wojowników ruszcie  
Teżeli się niepomścisz, któż cię bronieć będzie  
Wreszcie ojciec mój xgina, ja o zemście proszę,  
Król, zapomnij o mnie, twoja, sprawa, wnoszę

W imię takiego męża, twój lud twój tron traci  
 Nadgrodz' to równa, śmiercią, niechaj krew Krwiaz, ytaei.  
 Lwieś Dyego i xrodem, tego twoja chwata  
 Tego lud twój chce, tego Kastylia' cala.  
 Słońce co wszystko widzi, nie niewidzi co by  
 Stusanie nadgrodzic mogło krew takiej osoby.

Król. Dyego odpowiadaj

Dyego. O jaki ten szczęśliwy  
 Który pióki ma sity, pióty tylko żywy  
 Królu lata sa, krajowa, niezinego cztowieka  
 Tam go stabość xwyrokiem nieszczęśliwym czeka  
 Ja który w Angich tradaach, tyłem nabył chwaty  
 Ja któremu, xwyciszawa, w rządzie holdowaty  
 Testem dziś, swyciszony niestawa, u świata,  
 Lnosz, obelgę, za to, iem był długie lata.  
 Czego niemogła bitwa, szturm, zasadzka, zdrada,  
 Czego niemogł dokazać, Aragon Granada,

Wszystcy nieprzyjaciele, zardrość zapalczywa,  
To pycha w twoich oczach łatwo wykonywa.  
Letrze starości mojej, honor wysturiony  
Mocną moja, słabością, trudną, do obrony.  
Król tu pod szyszakiem wytarta siwizna  
Krew, której tyle razy uziła Giza  
To ramię które liczne, zwyciężyło rotę  
Miałoby już iść do grobu, ciężarem sromoty  
Gdybym był niemił syna, w tej ci, i której potrzebie  
Syna godnego kraju, godnego i ciebie . . .  
On mi ręki pożyczyl, on Krabiego pożył  
On na skroni, zmiewarana, dawne Laury wtorył.  
Teżli odwaga serca i krew nieodrodna  
Teżli zemsta policzka, ma być kary godna  
Na mnie! na mnie te groty, niechaj się skojarza,  
Kiedy ręka, wykroczy, zawsze głowę parza,  
W jej chlubnej pomście, która Tymenie jest me, kara,

7

Król ja jestem głowa, mój syn tylko ręka,  
 Szeli krwią, chcesz uzić hrabię mogiła,  
 Rodryg by go nie zabił, gdybym ja miał siła.  
 Szarż tedy Król głowa, już też bliska końca  
 A niechaj syje ramie, Państw twoich obrońca.  
 Daj strapionej Szymenie skrwii, mojej ofiare,  
 Posłuszny gotów jestem, zerwałam na karż.  
 Nie odrucę, wyroku niesłusznym oporem  
 Umrę bez żalu i wosot, bo umrę z honorem

Król. Sprawa ta wielkiej wagi, i w zupełnej radzie  
 Roztrażnają ja, należy, symczasem w zakładzie  
 Mój dwór i własna wiara, to twoje więzienie.  
 Sanhez bądź przewodnikiem do domu Szymenie  
 Niech szukają, Rodryga... bądź, sprawiedliwy.

Symena. Niechaj ginie, zabójca, niechaj wyrok, mściwy...

Król. Udaj się do spoczynku ten, iale ukoi

Symena. Mnie spocznęk... on tylko mierzajcia podwoi.

Akt III<sup>ci</sup> / Pokoje w domu Gomeza /

Scena 1<sup>sta</sup>

Rodryg i Elwira.

Elwira. Rodrygu coś uczynił? gdzie wracasz twe kroki?

Rodryg. Idę tam, gdzie mnie niszą okrutne wyroki.

Elwira. Lecz jaka duma, jaki duch kieruje tobą?

Przybywasz w miejsca, któreś napelniał zębami,

Czyliż aż tu twa zemsta cień Hrabięgo ściga?

Nie zabijesz go?

Rodryg. Hrabię był wtyłdem Rodryga

Tęgo po mnie wyciągnął honor obrażony.

Elwira. Lecz w domu zabitego szukasz śmierci obrony?

Któryż kiedy zabójca przebojętą uciekał?

Któryż zabójca sędzi i sędziego cekał?

Rodryg. Niedawno się Elwiro, miedk cię błęd mierzwodzi,

Rodryg, który śmierci zadat, po śmierci tu przechodzi.

Miłość mnie sędzi, od mej wyrok chęć odbierać.

Kto obraził Nymenz, powinien umierać.

Tu szukam dopełnienia szczęśliwego losu.

Czekam, rust jej wyroku, a, xrzki jej ciosu.

Elvira. Ach! uchodź raczej, xocau gwałtownej Tymenie,  
Przebóg twoją obecność, — pierwsze, uniesienie, —  
Idź, chcesz się się, wystawić na gwałtowne, razy,  
Które, narozia, cencie tak cięzkiej obrazu.

Rodryg. To jest Tymena, która, tyle rozgniewatem,  
Nie, niemożie, abytecznym, technaz, gniewu, papatem,  
Ja, ukonczę, moj honor, i, szczęśliwość moję,  
Jeżeli, na, stusznaz, karę, zemstę, jej, podwoję.

Elvira. Tymena jest w patacu, tam, wraewnych, brach, tonie,  
Powróci, ale, wlicznym, towarzyszoin, gronie.

Rodrygu uchodź, proszę, i, puzerazask, mię, twoga,

Ujiza, cię, ludzie, i, przebóg! cōxi, powiedzieci, moga,  
Chcesz, nie, nōzna, wystawiać, na, czarne, obmowy,  
Ze, xabojcō, ojcowstkiej, przyjmowata, głowy?

Widz, ja, już, nadchodzi, schroni, się, bez, opora,

Ach! Rodrygu, przynajmniej, nieujmij, honora.

(Rodryg ukrywa się.)

Scena 2.<sup>a</sup>

Symena, Sanchez, Elvira.

Sanchez Tak jest Pani, śmierć ojca krwawych czynów wywołaj,  
Lay twoje nie są, próżne, zemsta sprawiedliwa,  
Niech, ja tu daremnej używać wymowy,  
Żebym jęki zagodził, tłumit ból surowy.  
Teżelim jednaki xcolny, jeżeli mogę, stawię,  
Na ukaranie xbrodni tej spady chce użyć.  
Użyj miłości mojej na zemstę, a wroździe  
Pod twojemi rozkazy sil ręce przybędzie.

Symena. Nieozczona!

Sanchez. Przyjmij Pani, ustąpię, gorliwość.

Symena. Obrze, Króla, który przyrzekł sprawiedliwość,

Sanchez. Ta sprawiedliwość Krokiem leniwym się wlece,  
T często przed nią, xbrodnia bez kary uciece.  
Wpróżnej xwłoce strzywdzony daremne. Lay roni,  
Zemścij się, po rycersku i użyj tej broni,  
Ta droga, najpewniejsza, tak się xbrodni karza,

Symena. Kroki ostatni, lecz jeśli tak losy wydarzą,  
 A ty jeszcze czuć będziesz te moje niedole,  
 Natenczas krzywdy mojej pomścić się pozwolę;  
 Będę ci zawsze czuć na, moja, niedole,  
 Gdy się za, mnie mścić będziesz, wleczas ci pozwolę.

Sanchez. Tego jedynie szczęścia, żąda umysł chciwy,  
 I tak przetrwać nadzieją, dochodzę szczęśliwy.

Scena 3<sup>a</sup> / zaczyna się amierzecha /  
 amierzecha się

Symena i Elvira.

Symena. Szczęściu już jestem wolna... może poufale  
 Stworzyć ci Elwiro boleści i zale,  
 Może, odkryć okrutne wzdychania i jęki,  
 Wylać całą, moc duszy i objawić męki.  
 Ojciec mój zginął, przebóg ten najpiękniejsza szpada,  
 W ręku Podryga, ojciec mój pod nią, upada.  
 Zamienicie się wstrumienie ten nieszczęśliwy,

Połowa duszy druga, połowę wgrób stoczy.

I bez litości kaze, żebyś pomógł brata

Za te, której już niemam, a tej co mi została.

Elwira. Ach! uspokój się Pani.

Symena. Jaki, nieszczesna rada,

Elwira ból, mój widząc, o spoczynku gada.

Coż nasyci ma, duszę, wotropnej niedoli,

Gdy mnie równie i strata i sprawca jej boli.

Ze wstyd się na mnie, równie, nieszczęście stojarsza

Kiedy abradnia, ścigając, a Kocham, zbrodniarsza

Elwira. Morderca swego ojca, miłość w łobie wzruszy

Symena. Kocham, to mało, Rodryg, bóstwo mojej duszy

Miłość przeciwko zemści gwałtownie powstaje,

I w tym, nieprzyjacielu Kochanka, mi daje.

Pomimo zemsty, czuje, jako w sercu moim

Rodryg z ojcem raz jeszcze, krwawym, walcząc, bojem

Następuje, prze męźnie, chwyci się, opiera,

Już mocniejszy, już silniejszy, już tygumf odbiera  
 Lecz w tym potężnym sporze gniewu i' Kochania  
 Próżniara serce moje, lecz duszy nieśkłania  
 Takąkolwiek nademną, miłości jest władza,  
 Kto ma powinność czyni, ten się nie naradza.  
 Tak, ani się waham, gdzie mnie kłopot bierze  
 Lubo Kocham Prodryga, ratuję go szczerze.  
 Lecz powinności mojej Prodryg nieostabil  
 Wiem, że ja jestem córka, on mi ojca zabija.

Elwira. Chcesz więc śmierci jego

Symena. Okrutne wspomnienie!

Lemato, jak straszne prawo wyznacza Symenie.  
 Gniew mój chce głowy jego, a umysł się wzdryga  
 Nie przeżyje go, przecież chce śmierci Prodryga.

Elwira. Porzuci, porzuci już Pani te zamysły smutne,

Taka straszna powinność, i' prawo okrutne!

Symena. Tak to! Ojciec mój zginął, krewno pomóż wola,

Cóżka go nieustyszy, zemścić się niezdola!?

Ź to serce obcemi uwikłane wdziesią,

Odda, mu za powinność niedolizne jeżki?

Elwira Pani, wierz mi, przed światem nieutrącisz chwały,

Ocalony marxi wielki, Kochanek taki luby.

Dosyć już uczyniłaś, skarżyłaś przed tronem,

Przeostań już nie nalegaj na niego Symygonem.

Takżeż cię, zawiść, zapala twa, duszę?

Symena O moja, chwata, idzie.... tak zgubię go muszę,

Takżeżkolwiek są, stoczyć miłości potrzaty.

Przecież wżetka, wymówka i mi, umysł wspaniały.

Elwira Me Kochasz Podryga, a przecież go winisz,

Symena Tak kocham, wyznaję.

Elwira Cóż wreszcie uczynisz?

Symena Ź trochęw się porządkiem, i stawę ochroniem

Cheż, go ścigać, cheż, zgubić, i umierać po nim.

Scena 4<sup>ta</sup>Rodryg, Elwira, Tymena.

Rodryg. Dobrze, na cóż się, twardzi masz nieprzyzwyczajenie  
Testem, nasyci się zemsta, i' cobierni mi życie.

Tymena. Elwiro cóż to widzisz, cóż się dzieje z nami?

Rodryg wnym domu, Rodryg przed, memi cezami

Rodryg. Czeczdzasz mi, uderzaj sercem niewzruszonym  
Uciesz się, twoją, zemstą, i' Rodryga, zgonem.

Tymena Przebóg!

Rodryg. Słuchaj.

Tymena. Umieram

Rodryg. Ta jęma, rozmowa

Tymena. Tak, pozwól mi umierać.

Rodryg. Tymeno! dwa słowa,

Polem, nieodpowiadaj, tylko sym, ielarem,

Tymena. Jeszcze, na nim, krew ojca, i'ci śmiertelnym razem....

Rodryg. Tymeno!

Tymena. Kiedys, okrutne to narzędzie skryjesz

Które mi' wyrazit czyni, ześ zbrodzeni a' i' y' jest.

Rodryg. Patrz owozem, niech krwi ślady, twa, zemsta, podwoja,

Niechaj gniew twój nasyci, przyspiesza, śmierci moja.

Aymena. We krwi, mojej zbroczony.

Rodryg. Niech wte piersi bije,

Tam niech się, we krwi mojej, krew twoja obmyje.

Aymena. Okrutny! Tak wdmu jednym i' za jednym krokiem

Ojca mieczem, zabijasz, a córkę, widokiem.

Skrzyj ten miecz, nie przerażaj mię, krwawym, żelazem

Chcesz żebym cię, słuchata, i' umarta razem.

Rodryg. Czynie, co każesz, jednak zakryciem tej broni

Nietracz, chęci ginąć, Aymeno, z twojej dłoni.

Nieczekaj, żeby miłość swa, potęga, cala,

Sromotnym zalem imita sprawę, okazała.

Ojciec twój niezmarana, memu sadat bliżna,

Tanieważyt zuchwale szanowna, siwizna.

Wiesz jak cię, polizetk na sercu, wspaniałym,

Cautem hańbę, śledziłem jej sprawę, ujrzałem  
 Pomściłem się, za honor, za ojca, za stawę,  
 Gdyby trzeba taż sama, powtórzyłbym sprawę,  
 Dowiedz się, że za toba, miłość długim sporem  
 Walczyła w sercu moim, i ojcem i o honorem  
 Sądzi o mojej miłości, kiedy w takim razie  
 Prodyg wahał się zemsta, przebaczat urazie.  
 Tu na twój gniew patrzałem, tu na wstyd religii  
 Już powściągnąłem rękę i cięś popędliwy  
 Jużem oskarżat zbytne, zemsty umieszenie  
 Jużby się umysł schylił ku pięknej Symenie,  
 Gdybym niewiedziat między władzami obiemat,  
 Le ten ciębie niegodzien, kto honoru, niema.  
 Znając twoją dawną, miłość, przejrzałem jej zmianę,  
 Le wciąż kochany, bez niej wzgardzonym zostanę.  
 Słuchać twojej miłości, byż ci czułym na wdziękach  
 Byłoby usniewaźnić, wybór twojej ręki,

Powtarzam ci to samo, i póki niezgine,

Mostatnia, ci to jeszcze powtorze godzin.

Obraz, dogodxiłem koniecznej potrzebie,

Leby honor ocalić, i bydx' godnym, ciebie.

Wyptacilem dług ojeu imienia ozdobie,

Teraz się, czas wyptacić miłości i tobie.

Tak x ofiara, krwi mojej wto miejsce przybywam

Wykonalem powinność, druga, wyhonorowam.

Mieczem, nie cię, ojciec przeciur, mnie uzbroi,

Przyszedłem, ten xabójca tu przed tobą, stoi.

Odwaz' się, niech twa ręka, te krew, wiecznie, zgubi

Która, xprzelania, twojej przed tobą, się, chlubi.

Aymena. Niestety! Salk Rodrygu, choć się, toba, brydze,

Tednak szlachetna, świetność, twego czynu, widze.

Glubo mi, tak srogie abarczoja, ciósy,

Nie skarze, się, na, ciebie, lecz, na, własne losy.

Wiem co ci honor karat, i taka, xniewaga

/.

Mnie czego od męzkiego umysłu wymaga,  
 Tak czynić należało dzielnemu mężowi,  
 Twój czyn, razem i dla mnie powinność stanowi.  
 Ojciec twój już pomierzony, odryskana, chwata,  
 Twoja ręką symetrię prawa przepisała.  
 Równie dzieło mnie wzywa, równa czeka sprawa,  
 Dopomina się, pomsty i Ojciec i Stawa;  
 A gdyby inna, ręką, Ojciec mój był w grobie,  
 Przebog! wóweczas, pociechę znalazłabym w tobie.  
 Mniejsza byłaby boleść i znosiłbym męka,  
 Gdyby try moje, twoją ocierała ręką!  
 Lecz, muszę, ciebie stracić, ojca już straciwszy  
 Taby gorzej ućwic los najnieszczęśliwszy,  
 Tak okrutny mnie wyrok, przepisany w niebie,  
 Żeby sama Podrygu powstała na ciebie!  
 Nie mniemaj, żeby kiedy miłości pęzły  
 Cstałyby mej zemsty obowiązki święte.

Chociaż wspólne ognie, stuszny mój gniew kocha,  
Moja wielkość powinna porównać się z twoją!  
Testes mnie godzien, wieczna, zadawszy mi ranę,  
Tę się przez śmierć twoją, godną, ciebie stana!

Rodryg. Honor twój kara, na cóż innej szukać chwili,  
Chcesz głowę moją, Rodryg sam ci ją, nachyli.  
Posiżę w potrzebie twojej tak stusną, ofiarę,  
O jak chętnie rewałam na wyrok i karę!  
Nim, xbrodnis, sprawiedliwość ukarze leniwa,  
Wlej xwłoce, tobie chwaty, mnie kary ubywa.  
Niech ginę z twojej ręki, a dosyć mi natym.

Symena. Przestań jam twoją, stroną, a nie, twoim katem  
Schylasz głowę, i, mięsto do zemsty chcesz skłonić  
Jam ją, ścigać powinna, tyś powinien bronić.  
Odda mi tę, ofiarę, ale, ręką, inną,  
Jam ciebie prześladować, nie karać powinna.

Rodryg. Tak, chociaż wspólne ognie, stuszny gniew twój kocha,

Tvoja wielkość powinna, porównać się z moją,

I cudzego na pomstę, wrywając ramienia,

Wierz mi, należytego uchylisz zemszczenia.

Tam się pomścił za ojca, ty, nie cudza, broniasz,

Ty się mścić się powinnaś swoją, własną, łoniasz.

valet

Xymena.

Okrutny! twardej duszy nie mię może xblagać

Tyś się mścił bez pomocy, a mnie chcesz pomagać?

Pójdź, twym torem, nadłom ruzina i wspomniata,

Ażebym chwata, moja, xłoba, dzielić miata

I ojciec mój i honor na wszystko się wzdryga,

Coby sprawiła miłość, lub rozpacz Rodryga.

Rodryg.

O okrutny honorze! takie praca próżna!

I niczem twojej łaski wyiebrać niemożna,

Winnie zwłoków ojcowskich, winnie przywiązania,

Daj mi śmierć, lub przes, zemstę, lub xpolitowania.

Nieszczęśliwy kochanek chciałby tej korzyści

Moli ginąć xtwoj ręki, niż żyć wmięnowiści.

Nymena. Ta ciebie nienawidzić?

Prodryg. Towimaa!

Nymena. Niemoga.

Prodryg. Tak więc obmowa mata, wystawia ci twoga!  
Oxbrodni, o miłości, cały świat się dowie!  
Czegoż zazdrość, obłuda, i kłamstwo nie powie.  
Przymusi ich do milczenia i bez dłuższej mowy  
Ocal honor Nymeno upadkiem tej głowy.

Nymena. Honor mój okazany, gdy ci życie zachowa,  
Tak, tak chęć, niechaj czarna zamilknie obmowa,  
Niech głosi moja, chwata, i boleść uczuje,  
Le cię, Nymena Kocha, że cię, przesładuje.  
Oddał się, już zbyt długo, drzyczysz, moja, duszę,  
Widokiem który kocham, a utracić muszę,  
Niechaj ci noc, używy bezpiecznego cienia,  
Mychodza, mogłoby skazić cześć mego imienia  
Ta jedna okoliczność, żeś był w moim domu,

Mogłaby być's pracowna, xawis'ci i sromu.

Miałaby's tak niestusnie honor, mój obwinü ?

Rodryg. Niech umrę,

Symena. Odejdź, odejdź.

Rodryg. I cöz chcesz uczynić ?

Symena. Chociaż i gniew i miłość walczą na przemiłnie,

Lemszczę się i wrzyskami siłami powstanę,

Lecz chociaż mnie powinność, nieprze staje wolać

Tego jedynie xyczę, żeby nie niedołać.

Rodryg. O nieznaną miłości !

Symena. O męsko !

Rodryg. O nieba !

Tyleż nam też dla ojców wylewać potrzeba

Symena. Rodrygu, kto to mniemat ?

Rodryg. Symeno kto wierzył ?

Symena. Leby los szcagicia koniec, tak bliski zamierzył

Rodryg. I że tak blisko portu nieprzejrzana burza

Najszczęśliwszą nadzieję wyzapaści ponurza

Aymena. O boleści!

Prodyg. Czyż równe wylanie daremnie?

Aymena. Niestucham cię, ... raz jeszcze ... idź, idź już odemnie.

Prodyg. Tak karesz, ja żyć będę dopóki ta głowa

~~o~~ Twoja sprawa, nieupadnie za ciebie, bądź zdrowa!

Aymena. Tereli los dogodzi tej strasznej potrzebie,

Aymena jedna, chwila, nieprzeżyje ciebie

Bywaj zdrow, i najpilniej ukrywaj twe kroki. /odchodzi/

Elwira. Pani, jakkolwiek straszne są dla nas wyroki...

Aymena. Ach! przestań już Elwiro pozwól mi się schronić,

Pozwól samotnie jeszcze, w milczeniu być ronić. /odchodzi/

Noc.

Scena 5<sup>a</sup>.

Część miasta

Dyego sam.

Nigdyś nam, niebo łaski nieudzieli szczęścia,

Tak niemiłe całowickie szczęściem przymierze,

/.

Zawoła przeciwny szczęściu wróg niespodziewanie  
 Utróskami i boleściami, wśród rozkoszy stanie.

Wszystku szczęścia i na mnie los przychyli się sroży  
 Umysł mój w jednej chwili cieszy się i twoży.

Widziałem sprawiedliwy zgon nieprzyjaciela -  
 A zbawcy nie zobaczę, nie użyję mściciela.

Bezskuteczna usilność, nadaremna praca,  
 Napróżno tu i owozie, krok mój słaby zwraca.

I wielkimi trudami nadwątłone siły  
 Chciały należeć zwycięzcy, i niewysłędzity.

Zawoła i wierzdzie nocną, marą utrudzony,  
 Zamiat jego, cień chwytam drzącemi ramionami.

A ilekroć się poznawam na zwodniczym błędnym  
 Powstana, podejrzenia, i twoga przybędzie

Gdzieś się udać, gdzie schronić, nikt mnie nie uratuje.

Przyjaciele Krabiego, Dworzanie i krewni.

Liczba mnie ich przeraża, i umysł mój drżący,

Liczba mnie ich przeraża, i umysł mój drżący,

Ach! Rodryg już nie żyje, lub wnieśli ję czy,  
O nieba czy się myślę jestcieś nocna stwora,  
Czy on, jedyna mojej starości podpora  
On, on widzą go, nieba wysłuchaty modły  
Prozegnaty smartwieńia i roskosz, przywiodły.

## Scena 6<sup>ta</sup>

### Dyego i Rodryg.

Dyego. Rodryga przecieś niebo szczęścia mi udziela

Rodryg. Nieszczęty!

Dyego. Nie truj łzami mojego wesela  
Dozwól mi niech odetchnę nim cię zaczął chwalić  
Niemożę cię zdziedziectwa dzieł moich oddalić  
Dobrześ je naśladował, twoja sławna siła  
Krwii mojej bohaterę z prociwotwó wskrzesiła.  
Testeś potomkiem tamtych, odemnie masz życie,  
Tym pierwszym krokiem, ojcu równateś wraszczycie.

./

I ten szlachetny zapat któregoś niekajpit  
 Tym jedynym czynem wszystkich daieł, moich dosta, pit  
 Podpora, mej starości, i szczęścia i cnoty  
 Dołkniej się tej siwizny wolnej od sromoty,  
 Pocałuj ten policzek, i zobacz te skronie,  
 Których wieciana, amiewaga, zdarty twaje łonie.

Prodyg. Twój jest ojciec ten honor, i po twoim synu  
 Można by to innego spodziewać się czynu.  
 Nadto jestem szczęśliwy, kiedy pierwsza próba  
 Spodniesionego miecza tobie się podoba.  
 Lecz wśród twajej radości nie zatrzymuj syna,  
 Po tobie on się teraz zemsty dopomina.  
 Pozwól mi mieć objawić moją rozpacz, cęta,  
 Długa, mi nadto długa, pochlebiasz pochwałami,  
 Nie, żal mi żem ci stężył, współna, krzywdę, zartem,  
 Oddaj mi dobro, które sam sobie wydarłem.  
 Ta ręka dla twej pomsty zmiłością, walczyla

Ita mnie razem własnej duszy pozbawiła,  
Przestań już ojcie, wszystkim dla ciebie utracił  
Tobowiązek syna, zbyt drogim raptacit.

H. Dyego. O jakże z swego długu pięknie się wyptacasz,  
Tam ci syłko dał życie, ty mi honor wracasz.  
A jak życie bez stawy nędznym jest ciężarem,  
Tak, winna, ojcu wdzięcaności przewyższasz tym darem.  
Lecz niech w tak męznym sercu słabość się nie ujeli,  
Teden jest syłko honor, a kobiet tak wiele

Kochanie jest rozkosza, i honor powinnością.

Rodryg. Ach co mówisz?

nie

Dyego. To pierwsza, twoja wiadomość.

Rodryg. Honor, mój obraiony, mnie samego karae  
A ty mnie ku sromotnej chcesz skłonić niewiarze  
Nie wiesz że równa, hanie, i równa, kaźń wstawa  
Na żołnierza niemiętwo, na kochankę zdrada.  
Nie kraywodzi mojej wierności na moja, cześć pomny,

.

Niechaj będa, wspaniały, lea, nie wiarotomny.  
 Trwate są, moje nwiązki, nie ich niezachwieje  
 I chowam jeszcze wiarę, choć tracę nadzieję.  
 Nie powiniennem radzadzi, pozyskać niemogę  
 Proszę jedna, do śmierci zostawia mi drogę;

Dyego. Jeszcze nie czas umierać i kład śmierci tak skwapliwa,  
 Dopóki Król i naród ręki twojej wzywa?  
 Mnóstwo nieprzyjacielskich zbliżyło się, dzisiaj  
 Grozi brzegom i niszczeniem, i pod miasto podchodzi.  
 Noc i w obronie morza postużę Maurowi.  
 Opanują, te mury i nikt się, nie odwie'.  
 Dwór się, miesza, lud twóży, i powszechna porawa,  
 Przerazonym nieszancom, postrachem przydawa.  
 W tym powszechnym pogromie, ja szczęścia doznatem,  
 Pięćset w domu, moim przyjaciół zastatem,  
 Gorliwi o mój honor i Krzywdy obmycie,  
 Przynieśli mi na poniste, i miecze i życie.

Uprzedzites ich synu, lecz waleczni meze  
Lepiej w krwi Afrykańskiej umocza orzcie.  
Taz, stan na czete, honor niech ci przewodniczy,  
Potężny kufiec siebie za wodza mieć jiczay.  
Taz, dawnych nieprzyjaciół ramachy odpierej,  
A jeśli chcesz umierać tam, i stawa, umieraj.  
Korzystaj i pory umrzeć kiedy taka wola  
Lecz śmiercia, swoja, przymus do wdzięczności Króla.  
Albo raczej powracaj i zwyciężaj, waznym  
Nieograniczaj chwaty jednym tylko czynem.  
Pojazd dalej przymus moca, dzielnego ramienia,  
Sprawiedliwość do Łaski, miłość do miłczenia.  
Teżli Kochasz Szymena, użyj dzielnie Broni  
Powróć do niej i tryumfem, a to ja, nakłoni.  
Ale czas nadto drogi, ja mówię do syna,  
Czemuz to się, już<sup>1</sup> Roderyg i Maurani, nie ścina?  
Taz już, bij się, i pokaz Królowi w jej probie  
Le co w Strabi utracit, to odyskat w sobie.

Akt IV<sup>ty</sup>

Pokój w domu Gomeza.

Scena 1<sup>szta</sup>

Symena Elwira.

Symena. Masz nie pewność Elwiro, czyś prawdę słyszata?

Elwira. Ah! nieuwierzasz Pani, okolica cała

Wpowszechnym zadziwieniu i chwaty okrzyku

Uwielbia sławne dzieła wmtodym wojowniku.

Na własny wslyd Maurowie oręzi wręce, wzięli

Nagle na nas napadli, i nagle pierachnęli.

Po trzech godzinach bitwy, zwycięstwo i pole

Zostato się, przy naszych i dwaj wzięci Króle;

Tak wódz, niewyciężony wszystkiej mocy Tamie.

Symena. Tyleż cudów Rodrigga wykonato ramie!

Elwira. Dwaj Króle są, nagroda, szlachetnego znoju,

Sam ich Rodrigg sam pojmat, zwyciężysz w boju.

Symena. Gdzieś te nadzwyczajne powzięta nowiny?

Elwira. Od ludu, który wszędzie głosi jego czyny,  
Lwiego radości swojej i sprawca, i celem,  
Aniołem bezpieczeństwa i wybawicielem.

Symena. A Król po tylu dniach jak przyjął Rycerza?

Elwira. Jeszcze swemu szczęściu Rodrigo niedowierza,  
Lecz Dyego na dowód tryumfalnych wieńców  
Oddał imieriem wyna dwóch w koronach jęńców,  
Tego tylko Tuski pańskich żądając dowodu  
Loby Król widzieć raczył obrońcę narodu.

Symena. Lecz czy nie ranny Rodrigo?

Elwira. Nikt o tym nie mówi

Cóż to? bledniejesz! wróć mężatwo swemu wystaw!

Symena. Powtóre więc powinność i zemsta zachwiała:

Trzebaż abym dla niego siebie zapomniała?

Chwała go, serce moje tych okrzyków słucha,

Także honor mój niemy, jak powinność głucha!

Ogniu! obyd mej zemsty nigdy nieostabiał,

/.

Prodryg pojmał dwóch królów i ojca mi zabił.

Te posępne ubiory, nieczyste mych zakłady,

Oto te są, najpierwsze męstwa jego ślady.

Niechaj go lud wystawia, niechaj wielbi zgodnie,

Me, mnie wszystko jego przypomina, xbrodnie.

O! wy co, zemście mojej spocząć nie dajecie,

Wy dary dzieła jego pierwszego na świecie

99. Ty zastono! ty kirze! okropny ubiorze!

Wspierajcie mnie w tym chwale, i kochania sporze;

A jeżeli mnie miłość swą władza otoczy

Przemówcie i powinność wystawcie przed oczy;

Niech go wybór walecznych okrywa Rycerzy

Gniew mój i na pierwszy, bez twogi uderay.

podchodzi,

/Sala królewska/ Scena 2.<sup>a</sup>

Król, Dyego, Aryas, Prodryg i Sanbers.

Król. Znamiennitego rodu dziećciu wypaniały,

Wnuków stawonych obrońców Kastylijskiej chwały,  
Plemię tylu naddziadków, których orzęzi dźwignął,  
A którychś taki próżko swym meztwem doścignął,  
Daremnie należyte ches, ci ptacie długi,  
Ja, niemam tyle władzy ile ty, zastugi,  
Twoim meztwem od klęski kraj oswobodzony,  
Tron mój tak mocno wsparty twójemi ramiony,  
Maurowie pogrążeni wprzód niż, w nagłym razie,  
Łotnierz, mógł się dowiedzieć o moim rozkazie,  
Na nagrodę, dzieł takich król nie jest bogaty,  
Nie <sup>nam</sup> mocy a nawet nadziei wyptaty;  
Lecz będa, ci nagroda, dwaj wzięci Królowie  
Oni ci, sami Cydem nazwali w swej mowie:  
Mauzy czeza, swego Króla pod nazwiskiem Cyda,  
Niech to imię honoru i stawy ci przyda,  
Zwićj się Cydem, niech wszystko przed tobą, upada,  
Niechaj Toled ułtknie, niech, zadrzy Grenada,

Niech cała Hiszpania, po takiej odcobie  
 Pozna, jako cię cenę, i com, winien tobie.

Prodyg. Niechciej Królu dopełniai mego zawstydzienia;  
 Two taska zbyt wysoho, zasług, ocenia  
 Czuj, że wielkość twoja zawstydza mnie Panie,  
 Widząc tak mało zasług, a tyle czi za nie.  
 Wszakże wiem, kiedy naród zawota wypotrzebie,  
 Winienem krew poświęci, za kraj i za ciebie.  
 Gdybym był krew przeleł, i życie utracił  
 Tylko bym ma, powinność Ojczyźnie wyptał.

Król. Od wszystkich takiej służby kraj i tron wymaga,  
 Lecz, nie taka u wszystkich wptaceniū odwaga;  
 Gdzie męstwo niewysili Bohaterskich trudów,  
 Tam, niema takich zwycięstw, tak szczęśliwych ludów.  
 Przyjmij więc zastuzione tak godne zaszczyty  
 I powiedz, sproszku Sen boj xnamienity.

Prodyg. Wtasmie podlenczas Królw, kiedy niespodzianie

Zatwożyli wtargnięciem miasto Afrykanie,  
Poczet przyjaciół, których ojciec mój zgromadził  
Wpomieszczeniu mej duszy są, wyprawę, radził  
Wybaczyć Królu, że płocho, bez twego rozkazu  
Osmielilem się ufać mojemu zielazu.

Nieprzyjaciel był blisko, nasz Rufiec gotowy,  
Niemożem być, na dworze obopieczeni swiem głowy,  
Przysto między Symena, i krajem wybierać  
Wolałem dla narodu niż dla niej umierać.

Król. Przebaczam twą zemście, byleś pokrzywdzony,  
Tocalenie kraju mówię, twojej strony.  
Bądź pewnym, że Symena skarży się daremnie,  
Stucham jej, ale tylko litość budzi we mnie.  
Dokończ powieści —

Rodryg.

..... Na mna, szły waleczne szyki,  
Mężka otucha wiodła dzielne wojowniki.

Pięćset nas wystąpiło, wkrótce nowa siła  
 Do trzech tysięcy bitnych poczet nasz wzmocniła.  
 Widząc jak postępowat hufiec tak potężny,  
 Bojaźliwy nawet uczył, że jest mężny.  
 Ledwie takim wojskiem do portu przybyłem;  
 Dwie części w nalezionych okrętach ukryłem;  
 Reszta która się, coraz znacniej pomnarzała,  
 Przy mnie czuwa i rądra, spotkania się pata.  
 Pokładliśmy się każdy jak wryty i niemy,  
 Tak, najpiękniejszej nocy część znaczną trawimy.  
 Równie i straż, za moim rozkazem się kładzie,  
 Wszystko głuchym milczeniem dopomaga, w radzie.  
 Wśródzie rozkazy daję i ogłaszam śmieie,  
 Les' mi sam wleń wyprawie Karat iść na przele.  
 W tem światło, które niebo gwiazd iskrażących ciska  
 Trzydzieści nam okrętów daje postzędzo zbliżka  
 Wzdęły się w głębi wody, a lat, w jednym biegu,  
 /

Imuze i Maurowie stanęli na brzegu.  
Wśródzie głucha spokojność, wśródzie wstęp otwarty.  
Niemasz obrony w mieście, ni na murach warty.  
Dochy Maur tak głębokiem milczeniem zwiędziony,  
Proximie, że nas spiesznych znalant bez obrony.  
Trzybija bez obawy, zarzuca kotwice,  
Biegnie oślep, gdzie zbrojne czekają, prawice.  
Tu nagle powstaniemy i tysiące Rycerzy  
Razem ogromnym głosem powietrze uderzy.  
Na ten znak równie żołniersz i okrzyków odgowie,  
Widząc orsz, przelkli tamia, się Maurowie.  
I ten co nie niewszystkim do ładu przyptynał,  
Twożiny jeszcze się nie bit, rozumie, że pginął.  
Lamiast grabieży wojna stawaim wprzeszkocie.  
Gromimy ich na lądzie, gromimy na wodzie.  
I nim w sztyku zadali błędne oprzeci kroki,  
Iuz krwi nieprzyjacielskiej dały się potoki.

Whiote mimo pogromu, zwracają, ich wodze,  
 Maur' męzijszy o pierwszej napomina twodze.  
 Wtedy wieczny tak niemęzko giną, bez walczenia,  
 Nielad w porządne syki, strach w męstwo zamienia.  
 Tu dopiero silniejsze zetra, się oręże,  
 Najdzielniejsi z obu stron upadają, męże,  
 I okryty, i ziemia, i ląd, i wody,  
 Władzie krwi, w rozdroże śmierci, tryumf i ośhody.  
 Te sprawy namienitych, o jak wielkie drista  
 Noc, w okropnych ciemnościach swoich, pochłonęła.  
 Kiedy sam świadek silnie radowanych ciociów  
 Niewiedział, gdzie zwycięstwo, gdzie przewaga dosiów.  
 Władzie przytomny w rozdrożnie obiegatem rotę  
 Tych, w spraci, tych w wystawie, tym dodać ochoty,  
 Użytkować przybyła, adwieca, póki rozraz  
 Niedata mi rozpornać i ląd, i morza  
 Tu dopiero widzimy, czyj oręż, przemaga,

Na widok kłótki w Maurach upada odwaga,  
Patrząc jak idą, nowe posiłki nas wspierają  
Maurzy chcąc awyciągnąć boją się umierać,  
Wpadają do okrętów, liny odcinają,  
I okropnym nam wzrastkiem pożegnani dają;  
Wszystko wiekna tłumem, a nikt nie pamięta,  
Ze obarcwa na ładnie, zostali diażysta.  
Wtrudze i na powinność zważając tak mało,  
Tak ich morze przyniosło, tak morze zabrało.  
Tymczasem ich królowie pomieszani z nami  
Przesła niedobitków okrytych ranami,  
Walczą, męcznie i drogo przedają swe głowy.  
Daremnie do poddania używam namowy,  
Niestuchają mnie oba trzymają, miecz orogi,  
Póki ostatni żołnierza nie padł im przed nogi.  
Gdy każdy z nich sam jeden, na próżno się sili  
Chcą, wodza, ja przybywam, wtenczas tron, stolicy.

Odesłatem ich obu do twajego Dworu.  
 Tak bój ustat gdy brakło Maurów do odporu.  
 Tym sposobem twój stuga do skutku przywodzi...

### Scena 3<sup>a</sup>

Król, Dyego, Rodryg, Arias, Sanchez Alfons.

Alfons. Król! no sprawiedliwość Symena przychodzi.

Król. O przykry obowiązek, smutne doniesienie!  
 Tak niechcąc cię, wystawiać przed oczy Symenie.

Oddal się, takż Rodryg zastugę pozyska;

Alc, nim wyjedziesz, przystań, niech cię Król uściska.

*/ Rodryg odchodzi /*

Dyego. Ona go prześladowe, a zbawićby rada.

Król. Kocha go, doświadcza jmy, szałka ją wybała.  
 Udać smutek.

### Scena 4.

Cix, Symena i Elwira.

Król. Symeno, cięsz się, wyroki

Pomóciły mi, za ciebie i za ojca, zlotoki  
Pogromca nieprzyjaciół okryty ranami,  
Tu padł trupem, śmierć jego widzieliśmy sami,  
Dziękuj niebu, już twoja zemsta dokonana,

do Dyego Taka bladeść <sup>śmiertelna,</sup> patrz jaka <sup>patrz</sup> zmiana.  
<sup>z mru,</sup> <sup>przebieg</sup>

Dyego. Królu! Symena mdleje i miłość prawdziwa  
<sup>nie</sup> W tej śmiertelnej słabości swój skutek odkrywa  
Ta bolesć tajemnicę jej serca wydata  
Juzi nie wątpić, że miłość i jawna i stała.

Symena. Co! Rodryg... już nie żyje...

Król. Nie... żyje... i stały,

Chowaj ci nieskazitelne miłości zapłaty.

Tak, Rodryg będzie twoim, nabierz serca

Symena. Królu!

Można równie umierać z radości jak z bólu.

Często zbyteczna rozkosz, ciwś śmiertelny zadar

Dusza nagle poruszona zmysłami nie włada.

Król. Daremnie chcesz w nas wmówić niepodobny skutek  
Onadto był widoczny Symena' twój smutek.

Symena. Dobrze więc niech nieszczęścia wszystkie na mnie spłyną,  
Mów Królu, że żal, mojej słabości przyczyna,  
Ale żal sprawiedliwy, lecz boleść wypamiata.  
Tak gdyby Rodryg nie żył, kogo bym ścigała?  
Jeśli walczysz za naród, a krewia, duszę, wyleje,  
Zemsta moja upadła, upadły nadzieje.  
Kraywode, by mi wyraził, xgorr tak okazy,  
Niechaj umrze, chce, ale, niech umrze bez chwały.  
Niech ginie lecz nie, atakim, xaszczym u świata,  
Nie na polu honoru, lecz pod ręką, kata.  
Niechaj wieczna, odniesie na jinnim bliższ,  
Cimie za ojca mego, a nie za ojczyznę,  
Umierai za swój naród w tak świetnym, xaszczym  
*nie* Nie jest to śmierć lecz, raczej nieśmiertelne życie.  
Symena, wielbiąc tryumf cnoty nieutraca,

Ciesz się, że kraj zbawit i pod mój miecz wraca,  
Lecz wraca świetny tryumf, dmiostszy nad Maurem,  
Zamiast ofiarnych kwiatów ozdobiony Laurem.  
Lub raczej powiem wszystko, Rodryg w tej ozdobie  
Wart być ofiarą, której chce ojciec mój wgrobie.  
Przebóg próżna nadzieja, umysł mój uwodzi,  
Czy mu te by wzgardzone, czy mm je krasakodzi?  
Rodryg niczego x mojej nieboi się strony  
W całym państwie ma wolność, doznaje obrony  
Pod twoim panowaniem postępuje śmieło  
Prównie i mnie zwycięża jak nieprzyjaciele.  
Lęziona sprawiedliwość krwi Maurów okupem,  
Zbrodniczego zwyciężę, nowym sobie tępem:  
I ja na większą, prawa wzgardę i ochyde,  
Za tryumfalnym wozem x dwoma królmi idę.

Król. Umiarkuj się, Szymeno w przyweczym zapale,  
Kto chce być sprawiedliwym podnosi wpród szale.

7.

Ojciec twój zginął, ale pierwszym był do awady,  
 A tak stusznosc' tagodne podaje mi rady.  
 Wprzód nizeli oszadzisz, to co ja uradzisz,  
 Spytaj sie, twego serca, Rodryg ma tam wladzisz,  
 I wiem ze milosc' twoja dziszkuje mi skrycie,  
 Gdy ocalam dla ciebie Kochankowi jycie.

Symena. Dla mnie on nieprajciel skrzywdzonego serca,  
 Sprawca nieszczesc'ie ten ojca mojego morderca.  
 Przebog' ? takze tu lekce kraywody moje wazisz,  
 Szarg moich stuchac' niechea, i dziakowac' kazisz;  
 Kiedy i sprawiedliwosc' odrzucasz i jskisz,  
 Krolu, dozwol Symenie xbrojnej werwac' rskisz;  
 Mieczem kraywody mi xadat, i taka obraza  
 Msciwego cudzej rski wymaga, ielara.  
 Chce, glowy jego, wzywam was wszyscy Pyeierze,  
 Kto mi ja, da, mnie za nia, w nagrodz, odbierze.  
 Niechaj wszyscy zrim, walczasz, Sym dzielnym orszem,

Kto ukarze Rodryga, moim będzie mężem.

Porwał niechaj ten wyrok wszystkim będzie jawny

Król.

Ten w państwie mym przyjął zwyczaj starodawny

Pod pozorem słusznego karamia bezprawia

I najlepszych wojowników często kraj porabia.

Często w mnutnym spotkaniu, gdzie los ślepy władcę,

Winowajca zwycięży, niewinny upadnie.

Uwalniam więc Rodryga, nadto mi jest drogi,

Żebym go na swawolne miał narażać wrogi.

I cokolwiek popełnił umysł tak wspomniaty,

Tużi xbrodnia, jego Maury wuciecze zabraty.

Dyego.

Takito król chcesz dawne obalać zwyczaje,

Którym się naród cały od wieków poddaje.

Coż na to xardrości powie, co poddamy twoi,

Le wsparty łaską, tronem potykac się boi,

Le pod twym bokiem niechce stawac do rozprawy

Gdzie Rycerze szukają, lub śmierci lub stawy.

/

ii. Panie, oddat se względy niech bitwę, zaczyna,  
 A jeżeli się Gomez ofiar dopomina,  
 Stawy mojego syna niewstrzymuj, ręką  
 Co ręką otrzyman niech broni, ręką.

Wól. Tak chcesz, zerwałam, niechaj zaczyna spotkanie,  
 Lecz jeśli jedna, zmierz, tysiąc ręk powstanie!  
 Dla Dymeny we wszystkich ten zapat się szereg,  
 Tyle więc nieprzyjaciół, ile jest Rycerzy.  
 Trzebaż wszystkim jednego stawie wojownika,  
 Dosyć niech się raz tylko i z jednym potyka.  
 Wybieraj więc Dymeno a dobrze pagładaj,  
 Wybieraj! lecz po bitwie nieczego nieładaj.

Dyego. Niedawaj król sercom, dumiałym, rąk,  
 Nie wielu ich tam wyjdzie na plac otworzony.  
 Czego Rodryg dokazał, to wszyscy widzieli,  
 Którzy Panie na niego podnieść się osmieleli?  
 Kto, zatrzyma Rodryga w zwyciężkim rękodzie?

Kto tak waleczny, albo kto tak płochy będzie?

Sancho <sup>Ta dajcie plac</sup> Wymacacie plac, niekarcie ten bój niebezpieczny,

Ta to jestem ten płochy, lub raczej waleczny,

Symeno, przyjmij usługę, pozwól tej prawicy,

Wszakże niezapomniasz twój obietnicy.

Król. Symeno, czy rękę chcesz Rodrigga głowy?

Symena. Tak przyrzekłam.

Król. Najutro Sancho będzie gotowy

Dyego. Nie Królu, niepotrzeba do jutra odkładać,

Kto ma serce ten zawsze broń, gotów wstąpić,

Król. Lecz po skończonym boju iść do pojedynku,

Dyego <sup>nie</sup> Kiedy ci opowiadał miał dosyć spoczynku.

Król. Przynajmniej jedną chwilę, niech odzyska siły.

Żeby się takie bitwy wznyciaj nieamięły,

Niech lud wie, że porwałam i przaymnsem i gniewem.

I że się brzydzę takiej krwi, męskiej przelewem.

Ami ja świadkiem będę, mi moi Dworzanie,

Ośias wśród walczących na szóstym stanie  
 Niech czynia, jak przystało na walecznych mężach,  
 A po bitwie rztym przysięszi, który z nich zwycięży.  
 Ktokolwiek będzie, zapłata, w równej jest cenie.  
 Własną ręką, na męża oddam go Tymoneie.  
 Niechaj w nagrodę, męstwa rękę, jej pozyska.

Tymena. Tak to, sam król tak srogim prawem mnie prynciska.

Król. Lalić się, lew ta miłość od skargi daleka  
 Na zwycięzce, Rodryga z postanowieniem czeka.  
 Przestań szemrzeć Tymeno na wyrok łaskawy,  
 Ten twój majątko kto z tryumfem powróci z rozprawy.

Akt V<sup>ty</sup>

Dochoj Gomeza.

Scena 1.<sup>szta</sup>

Rodryg. Tymena.

Tymena. Chęć ta śmiałość Rodrygu, (niżej niepowiednie

Bez wzgl<sup>na</sup>du na mój honor i jawnie i wiedenie.

Rodryg. Idź na śmierć Dymena, lecz nim się to stanie

Przyszedłem ci ostatnie oddać pożegnanie

Dług to mojej miłości ona mi zabrania

Bez twojej wiedzy wychodzić, z twego panowania.

Dymena. Ty idziesz na śmierć

Rodryg. Spiesz, i Strabia pomśroczony

Tak tylko pożegnanie otrzymam z twojej strony.

Dymena. Idziesz na śmierć Don Sanchez także jest potężny

Leby na jego widok, drżał twój umysł mężiny

Skąd w Sanhezcie ta siła? lub skąd słabość w tobie?

Co? Rodryg biec się idzie, a mówi o grobie?

Niebat się mego ojca krew Maurów roztacza

Tenże sam ma z Sanhezem, walczyć i rozpacza?

Także więc twoje mężstwo w potrzebie ulegnie?

Rodryg. Nie, Rodryg nie do boju, ale na śmierć biegnie

Kiedy powinność trojga, śmierci mojej wola,

Twój Kochanek umierać dla miłości zdola.  
 Jedno zawsze mam serce, ale nie mam siły  
 Żebym ochraniał <sup>z gwótd</sup> mój byt iymienie niemiły  
 Byłbym zginął tej nocy, z Maurami w potrzebie  
 Gdybym się był spotykał za samego siebie  
 Ale Król, naród wołał, żebym go zastonił  
 Byłbym zdrajca, ojczyzny gdybym się, ile bronił.  
 Nie tak ja mała, cenę, życia mego kładę  
 Ażebym przez nikczemna, miał umierać zdradę  
 Lecz teraz gdy nadchodzi moja własna sprawa  
 Ty chcesz, przyjąć wyrok Rodryg na śmierci stawa.  
 Twój gniew cudzego miecza na przeciw mnie ułożył.  
 Na śmierci z twojej własnej ręki Rodryg niezasłużył.  
 Nieodraz, zamachu stana, bez obrony  
 Uszanowania godzien kito walczy z twojej strony  
 Wszak miłym przekonaniem, że śmiertelnie razy  
 Moxera, się twego honoru, i twojej obrazę.

Podryg sam się nadstawia, sam pierś odstąpi  
Zranując swoją rękę, wyprzeć ręką dłoni.

Aymena. Jeśli straszna powinność, zemsta sprawiedliwa  
Która odemnie zguby twojej oczekiwana  
Tak stwardo twej miłości przypisuje prawa  
Le się chcesz poddać temu, który za mnie stawia  
Niezapominaj przecie idąc do rozprawy  
Le tam wyrok i życia twojego i stawy  
I w jakimkolwiek blasku, Podryg dotąd stynał  
Przekna, że zwyciężony, kiedy w bitwie zginął  
Wszakże ci wpróż nademnie, droższa bytu chwata  
Kiedy krwiał, ojca mego, łwe ręce, smarata  
Miłość w brnym sercu, walkę staczata daremna,  
Wyrzekł się nadziei, zła, czemia się zemna,  
A teraz cię twój honor, tak mało dotyka  
Le bezsilny kark schyłasz, pod cios przeciwnika  
W jak nierównym spotkaniu mgatwo postradales

Czemużo teraz niemasz, lub czeru wypród, miałeś  
 i Księża wtenczas gdy Krzywizę potrzeba mi, radeć  
 A bez Krzywizienia mego nieśmiesz bronić, władać.  
 Chceszże mego Ojca aż tak uciemiżyć  
 Le jego zwyciężywszy, dajesz się, zwyciężyć  
 Nie, nie, zyj i Szymenie pozwól gniew wywierać  
 Mów ocalaj honor, jeśli chcesz umierać.

Rodryg. Maurowie pogromieni, Ojciec twój, rabyty  
 Tylu wielkiemi dzieły zjednane, parczyty.  
 Niebojsz się żadnego już nieprzyjaciela  
 Wie świat że się, nój oręż na wszystko osniela.  
 Le, meztwo wszystko moje i wokółgu, nieba  
 Wszystkim wzgardzę, gdy bronie honoru potrzeba  
 Nie, Pan w tym spotkaniu Rodryg okazy  
 Razem i umrzeć może, i niesplamie chwale  
 Nikt niepowie że nie miał serca do obrony  
 Le, miał Rogoś nad siebie, że był zwyciężony

Przekna, kochał Dymens, i wiernie i stale

Niechciał żyć zasługiwany na jej gniew i zale

Sam się, poddał sam przyjął ten wyrok surowy

Który kochance karał, i dać jego głowy

Chciała jej — mąż wsparty sam ją, pod cios skłonił

Mniemał się sbradnia, ścigał, gdyby się był bronit

Pod dwa razy wstępował jako mściciel w szranki

Dla sławy stracił miłość, życie dla kochanki.

Przemysł, chociaż go miłość porzuciła skrycie

Honor swój nad Dymens, Dymens nad życie.

Tak więc ta bitwa, która trupem mnie potoczy

Lamiał przyciemnia sławy, świetność jej pomnoży.

Ten honor mi przyda, mój agon samowolny

Le do poświęcenia ciebie, jam tylko był zdalny.

Dymens. Dobrze kiedy chce śmierci umysł twój zawisły

Kiedy wyciu, honorze, abyś słabe powisły

Podrygu jeżeli wdzierany na miłość strawydzona.

/

Bij się, niebym nie była Don Sanheraiona,  
Walcz, niebys mnie uwolnił od smutnego prawa

Dostać się temu, który wstrętem mnie napawa.

Coż więcej mam powiedzieć, idź i, mężnym bojem

Zalutem powinność, zalutem zeność, w sercu moim.

I jeśli kiedy miłość była twa, stodyca,

Wygraj ten bój którego, ja jestem zdobyca,

Radzi zdrow, wstyd mnie ogarnia, abył wielem, wyraekta /odchodzi/

Prodyg. Powstańcie teraz, wszystkie potęgi choi, apiekta

Wstanie tu Nawareayki, Grenado Maurowie

R.R. I kto się tylko mężnym w hisapanii zowie

Także nadludzka siła w sercu moim płonie

Walczyci mam dla miłości w Lymeny obronie

Ach, ta, luba, nadzieja, rzka osmielona,

Na wszystko się otwary i wszystko pokona.

/odchodzi/

Scena 2<sup>a</sup>  
Elwira i Dymena.

Dymena. Elwiro ileżi cierpisz, jak się, los mój wroży  
Niczym nie mam nadziei, a wszystko mnie, twóży  
Niesionem nędza, i adnego chwyć się, zyczenia  
I najmilsza, chęć, moja wboleści się, zmienia  
Dwoich przeciwników, za, mnie krwawe, toczą, boje  
Najpomyślniejszy skutek, wyćśnię, try moje  
Tak kolwiek, los padnie, wlatk, wątpliwym, czynie  
Niepomóżesz, się, za ojca, lub Rodryga, mój, zginie.

Elwira. Cuszem, równa, ci, pomoc, wroży, każda, strona  
Lub ci, odda, Rodryga, lub, zemsty, dokona  
Tak kolwiek, zechca, dosy, zawoze, swoją, władza,  
I honor, swój, ocala, i, męża, ci, dadza.

Dymena. Co, mężi, cel, nienawisici, obrzydły, zabójca  
Lub Rodryga, niestety, lub, mojego, ojca!  
Taki, jest, daja, mi, męża, ale, z, każdej, strony

Ach ten mój Kwie, najdroższy Kwie, moja, obrocy.

Leżysz równa okropności twojej duszy, moje,

Bardziej końca tej zwady niż śmierci się boję.

Przez, przeto! przez miłości nieszczasie moich źródła

Niech, was, wasza przemoc wyprzebie mnie przywiódła

O ty potężny Władco! doli opłakanej

Zakończ te kława, bitwę bez żadnej wygranej

Zwycięzonym, zwycięzca, niech nikt nie zostanie,

Elwira. Zbyteczne by to było losu ukaranie!

Taki bój będzie kara, jeśli w twojej duszy

Zostawi te powinność zemsty niezagłuszony

Gdy głos sprawiedliwości, gdy gniew twój surowy

Nieprzestana, Kochanka domagać się głowy

Nie Pani! niechaj męstwo winę jego zmasze

Niech Laur zyska, a Tobie milczenie, nakłose.

Niechaj ci ubolewać, los bitwy zabrosi

Do celu trzech życzeń, niech się sam Król skłoni

Aymena. Czy mniemasz że zwycięstwo równie mnie pokona  
Lbył wielka moja strata, rana niezgojona  
Leby prawo przypisać tak mocnej obronie  
Niedość na losie bitwy, lub Króla rozkazie  
Może zwalczyć Sanhera, to przeciwniki mały  
Lecz z nim razem niedość pokonać mej chwaty  
I cokolwiek Król przyrzekł zwycięzcy w ofierze  
Moj honor ty wiać, nowych nieprzyjaciół abierze

Elwira. Uparta w dritkiej dumie, strzeż się, niebios kary  
Dopuszczaj, na twa, pomstę, taką drogiej ofiary.  
Chceszże odrzucić szczęście niewczesnym oporem  
(Niewnetrzym)  
Niedaj możesz już miłosci, a miłosci z honorem  
Czegóż chce ta powinność, jakże, raufanie  
Czyż po śmierci Kochanka, Ojciec z grobu wstanie  
Czy więcej jeszcze ciobów w Twym sercu się amiesci  
Masz być strata po stracie, boleść po boleści  
Tak, niegodnaś gdy upor twój szczęście zwłacza

Mieć Kochanki, którego niebo ci przeznacza  
 Mózg Tusany gniew nieba i Rodryga zgubi  
 A ciebie, Sanchez jego morderca, zaślubi.

Nymena. Elviro! czyż niedosyć mściami ponoszę,  
 Tylu nam, tak sta, wroga, niezaj, twój prosi,  
 Chciałabym gdyby można obu się ochronić  
 Teżli kto ma zwycięzić, Rodryga chce bronić  
 Och! nie... miłość mnie skłama na Rodryga stronę,  
 Lecz gdyby zginał, Sanchez, wzięłby mnie za pionę,  
 Dla tej jedynie twogi, serce moje chciało  
 Co widzę, ! nieszczśliwa. ! przebóg już się stało.  
 (jak Elviro)

### Scena 3<sup>a</sup>

Nymena, Elvira, Sanchez.

Sanchez. <sup>Nowe</sup> Panu w nogi swych składam ofiarę, tej zapady  
 o chwilo straszliwa

Nymena. <sup>Wysięto krew okrutny, po tryumf nieczu upływa</sup> Przebóg jeszcze nieoczekiwa, <sup>z krwi Rodryga ślady</sup>

Zarajco śmiesz w moich oczach, twa ręka, ruchwała,

Wydarta mi com, w życiu najwięcej kochana

Wybuchnij już miłości... ogniu pragniętym

Niemasz się czego lekcie, już ojciec pomśczony

Tak jeden ciós okrutny honor, mój scala

Budzi rozpacz i miłość wyjawic' pozwala

Sanhez. Spokojniejszym umysłem

Aymena. Precz patwóimii stowy

Zabójca tak mi lubej bohatera głowy

Precz — pożyłś go adrada, ten rycecz taki mgimny

Mógłby być tatwo zwrócić twój ciós niedolżiny

Sanhez. Ale racz słuchać

Aymena. Słuchać, mowa prośna

Po tem co widzę, czyliż powatpiewać można

Niestety dopelniona moja padoza mociwa

Był dobrze się udata zemsta sprawiedliwa.

Daruj drogi kochanku, okrutnej potrzebie

Wszak równie byłam córka, jak kochalam ciebie.

Jeśli dla pomsty ojca, we krwi twojej brosz,  
 Prośmię dla pomsty twojej krew moja, wyl. ocs,  
 Już mnie nie, nieustrzymię, nie mnie nie przynusza  
 Dusze twoja, przeblagai, pójdzie moja dusza.

A ty co przez śmierć jego, sięgasz mojej ręki,  
 Ty, ty sprawco obrzydły, tak surowej męki  
 Nie miej żadnej nadziei, już orsz. twój sprawił

*valeh* ~~Ładząc się się, mścisz na mnie, ayciasz mnie pozbawit.~~  
~~mi wydzierasz~~

A ty nieszczęsnej pomsty wykonawco srogi

Coś mi uczut na chwilkę, litości i trwogi

Na czymże niezawiste <sup>ne</sup> twoje nadzieje wypierasz?

Ładząc się się, mścisz na mnie, życie mi wydzierasz?

Sanher. Pami. niestuchasz, jaka, boleścia, tajemna,

Aymena. Czyli chcesz z jego śmierci, chetyć się przedemna,

Mamże stuchai, gdy będziesz, wylizal swobodnie

Twoje, męstwo, śmierci Rodryga i Aymeny abrodnie.

Czyli sam chcesz, ta, mowa, serce, mi wydzierai

/

Taż, idź bez twej postęgi, potrafię umierać  
Zostaw duszę boleści, która ja przenika  
Nie, dla pomsty kochanka, niechęć pomocnika.

## Scena 4<sup>a</sup>.

Cizi, Król, Dyego, Ayras, Alfons.

Symena. Król! nieczas już tłumie zmyślona, iatoba,  
Miłości, której ukryć niemożem przed tobą,  
Kochałam, sam widziałeś, lecz byłam głowa,  
Ciemię ojca przeblagał, tak droga, ni głowa,  
Wszakże sam byłeś świadkiem, sam widziałeś Panie  
Jak powinności mojej, uległo kochanie  
Prodyg zginął, a zemnie jak nagła domiana  
Zwiecznej nieprajajiołki Kochanka strokana  
Ojciec<sup>moj</sup> tej odemnie piadł powinności  
Pomściłam się, lecz teraz winnam tej miłości  
Don Sanhez, mnie obronił, moja, własna, strata,

Tarzki tak okrutnej mam zostac zaptata,  
 Krolu! jezeli Krolowi litowac sie moga,  
 Przyjmij try i odwolaj ustawa, tak sroga,  
 Sanchez milosc mi wydart, wycizrzy w ofierze  
 Wszystko co mam oddaje lecz, niech, mnie, nie bierze.  
 Niech wieki trawie wbolesci od swiata, zdaleka  
 Tam tez moich i ojciec i Kochanek czeka.

Dyego. ~~Tuzi tedy kocha Krolu, i sama wyznata  
 nie Milosc ktora, za zbrodni, wpracoj pocztywala.~~

Krol. Takiz cie blad uwodzi, twaj Kochanek, pyje  
 Chyba ci prawda, Sanchez, wycizrzyony, kryje

Sanchez. Zbytcanym sie, Symona umiosta, zapalem  
 Gdy jej skutek, potyczki opowiadac' chcialem  
 Meziny bohater ktory, podobac' sie, dotat  
 Wytracivszy mi orze, " Nictuwoz sie, zawolat',  
 Wole, raczej niepewna, zostawic' wygrana,  
 Niz' przelewai' Symonie krew ofiarowana,

Gdy mnie powinność wyzywa do Króla patacu  
Ty idź i powiedz wiernie, coś widział na placu  
Taż, stojąc przy jej nogach Twój orzeż i rycie-  
Poszedłem, krokiem nagłym, xwiódło ja, przybycie  
Ledwie wstąpił, broni widzi, o zwycięztwie nie wie  
Wówczas miłość wgwaltownym, poradziła ja, gniewie  
Tak, nagłe uniesienie, cała, moc, wysili  
Nie pozwoliła jednej, do mówienia chwili.  
Taż, zaś tak tkliwą, serca przytłumiając, żądze,  
Chociażem, zwyciężony, szczęśliwym się sądzę,  
Nleż, tracę, w tym wyszokim, przegrana, szczęśliwa  
Gdy dwa serca w tak, mocne, potaczę, ognim

Król. Cośko! ta świetna miłość nieplami Honoru  
Niechciej się, już, wypierać, nieszukaj pozoru  
Na przino, wtych chwalebny, rozbudza, twoje, zale  
Uczyrniłaś już dosyć, i, zemście i chwale  
Dosyć już ma twój ojciec, dobrześ się, pomściła

/

Daję Rodryga tyle kroci, na śmierć narazita  
 Widzi się, że inny wyrok przepisano w sobie  
 Tyle czyniąc dla Ojca, uczyni coś dla siebie  
 Powolna, memu prawu, porańc' próżne zale  
 I bierz, męża którego Kochata tak stale

### Scena ostatnia.

Ci sami i Rodryg.

Rodryg. Daruj Królu! że miłość w oczach mego Pana  
 Kazię mi przed mi, najprzód uginac' kolana  
 Pani — nie o nagrodę naznaczoną, proszę  
 Ale raz jeszcze moja, głowę ci przaynoszę,  
 Tak Pani miłość moja nie wężmie tej doli  
 Ani z prawa potyczki, ani z tronu, wali  
 Uczynilem coś chciała, a jeśli to mało  
 Powiedz czego chce Ojciec, co czynić zostało.  
 Potrzebaj, Lysiac nowych rywalów, usmieraję

Tylko po całej ziemi zwycięstwo rozszeraję  
Całe wojska rozgramiać wotrzymać obóz cały  
Czy blask zaimię bajecznych, bohaterów chwały  
Jeśli takiemi dzieły, moje, abrodnie, amaks,  
Na wszystko się ośmielę, wszystkiego dokazę,  
Lecz jeśli twardej honor nieublagany niczym  
Chcesz się aż śmiercią, zemścić, na sercu abrodniczym  
Nie uabrajaj już na mnie żadnego człowieka  
Masz głowę, która twego uderzenia czeka  
Prędko, niezwycięzona, twa tylko moc, i tamie  
Bierz zemstę, której żadne, wziąść niezdola ramie  
Lecz ta śmierć niech za konury moje, ukaramie  
Niechaj Rodryga po zgonie, w tryum sercu, zostanie  
Gdyż ofiarę, zemsta twojej chwale poświęci  
Bądź wdzięczna, i zachowaj Rodryga wyprawieci  
Cała na moje losy powiedz sama sobie  
Gdyby mnie był nie Kochał nie poległby w grobie.

Aymena. Wstań Rodrygu, tak Królę próżnom wkrzywata  
 Ojcień — Którem me serce poriewolnie pata —  
 Przestań wyissa nademnie zwycięzia mi, władza,  
 Tyle ofiar miłości, niech miłość nagradza,  
 Tyle cnot mimo gniewu zwycięzia ma, dusza,  
 Ty jesteś moim Królem! postuszna, byda muosa,  
 Leoz, na, coholwiek twója wskazuje mnie, władza  
 Czyliżi się dzień taki smutny i moim ślubem, zgadza.  
 Także czas krótki mojej wyznacza, ialobie  
 Zaślubić mam Rodryga na ojcowskim grobie.  
 A to by było zbytne i rabojca, spiknienie  
 Swięte ojca mojego zdradziłabym ienie  
 Nie, uszałabym wyrzutów, i tej winnej, amary  
 Lem ja śmiertelne ojcu, xadawata razy.

Król. Tak wize w xrykłej i rzeccay i czasów odmianie  
 Co się xbrodnia, xdawato, godziwym się stanie.  
 Rodryg wygrał twa, rękę, będzie twoim mężem

Lecz jakkolwiek dzielnym ayshat cię, orężem  
Tabyś nieprzyjacielem twej chwały się stawał  
Gdybym mu dziś nagrodę zasłużoną, dawał.  
Praciwko prawu memu, awłoka niewykracza,  
Która ci męża daje, lecz onia niewynacza  
Weź Dymeno rok cały, uśmierz riate twoje  
Ty tymczasem Rodrygu, nowe zacznij boje.  
Lwyciszyles raz Maurów, świadczą nasze brzegi  
Jakoś ich napastnicze, pogromił szeregi  
Idź dalej zanięć wojnę, aż wwrzasne ich domy,  
Będą wdzem, nieś aniszczenie, rozciągniej pogromy.  
Na samo imię Cyda, upadna, Maurowie  
Ten co ci, Panem nazwał, sięch cię, Kiolem, xowie  
Niechaj wielkość dzieł twoich wierności nięzmmięjazy,  
Powróć jeżeli możesz Dymeny godniejazy  
A przez lwyciszkie dzieła, nabe, dź takiej ceny  
Leby ślub, x takim mężem, był chwala, Dymeny.

Prodyg. Aby uzyskać jej rękę, i służyć Królowi  
 Także siła odwagi, moje zastanowi  
 Także Polwiak, i al. osoba, pomies, wta, drog,  
 Nadto mam szczęścia kiedy opodiewać się mogę,

Król. Ufaj wtrajej odwadze, mojej obietnicy  
 A władając już sercem twej oblubienicy  
 Także Polwiak, się opiera chwata obrazona  
 Czas je i twoje męstwo, i twój Król pokona. —

Koniec Tragedyi.

Act I. Scena 2. wiersz 22.

a Gomez Twój syn zapewne teraz wyżej sięgać będzie  
 Ty sym czasem nauczasz pilno Królewicza  
 Tak, nauczasz przystać wielkich państwo dziedica  
 Tak, zarządzać Królestwem, jak trzymać poddanych  
 Tak być ojcem cnolliwych, gromić wyurdanych  
 Przylacz i te co słusa, do wojny nauki  
 Tak się wkładać do trudów, nie wzdrygać na huki  
 Nie mieć równego w polu, i z konia, nie zsiadać  
 Iść do saturnu, a obroi, i w nocie nie shtadać  
 Szukować wojsko, aby po wygrany boj  
 Zwyciz, a tro miał z wdzięto swej pracy i kroju!

wiersz 42.

b Gomez, Marlowe to są, przykłady, nie mają, potęgi

wiersz 44.

c. " Ale czegoż doharat sen twój wiek, zgrzybiaty

wiersz 45.

d. " Z czym by me dnia jednego prace nierównaty

wiersz 48.

e. " Druy Aragon z Grenada, gdy ta spada błysnie

J. Gomez. Bezemnie dawno by was ściągła niewola  
I gdyby mnie nie było, nie było by Króla  
Co dzień stawa, nad mię, unasza się głowa,  
Nowe mi Laury Kludnie i Korone, nowe,  
Przy mnie by to Królewicz moja, spada, abrojni  
Nauczył się, o potyczkach sposobie do wojny  
A zamiast martwych bajek od lepszego meza  
Porwałby jak się, dziata i jak się, awycięza.

wiersz 69.

g " Situka, dopia, tes w dworskim, zyciu doswiadczony

wiersz 71.

h. " — — — — — stare (zamiast dwójce)

wiersz 73.

i " Co, serce? tym sposobem mnie tytko mógł uzyć

Diego. Kto niedosłat urzdu, znać nie mógł zasturyc

Gomez. Nie mógł zasturyc? Ja?

Diego. Ty

Gomez. La beawstlyone stowa

Niebaczny starere oto rapitata gosowa.

wiersz 82.

H. Gomez. Oja, tem ci broń, ale ty —

Gdybym ten tyj chyomy —

Bywaj zdorow, niechaj teraz chowari, rawisć, zgruyta

Królewicz Kriatoria, rycia dwego cxyta

W Kłorej te stworne płochej mowy ukharanie

La przydomek, i naszczyt osobliny stamie.

Scena 4. wiersz 1.

A. Dyego. Rodrygu, czy <sup>jestis miem?</sup> mażis ty 2.

Rodryg Gdyby pytał o to

Kto inny doświadczylby

Dyego. O przyjemna cnota

O godny gniewie

Scena 5. wiersz 20.

m. Rodryg. Miła przemocy, przytkry, i szlachetny sporze

Scena 5. wiersz 23.

n. Rodryg. Przyjemna i okrutna nadzieja leży duszy  
Która męstwo zapali, lecz i miłość wkurzy  
Lawistny szczęścia godny mój nieprzyjacielu  
Mieczu! okrutny sprawco moich nieszczęść wielu.

Akt II Scena 1. wiersz 1.

o. Gomerz. Prawda, kiedy mój rząd —  
Nadto wiele krwi miałem —

wiersz 11.

p. " ma nademną, władzę

wiersz 17.

r. " Chociaż by był i wielkim, to moje zastugi  
Nie tylko by zgladziły ten, lecz po nim drugi

wiersz 24.

s. " Wówczas będą ci wierzyli, kiedy się tak stanie

wiersz 26.

t. " Tacy jak ja ludzie —

wiersz 28.

u. " Wśród niezeli ja zgina, cały kraj upadnie

wiersz 31.

w. Gomez Król nadto wiele względu ma na moją stronę,  
Gdyby ta głowa spała, straciłby koronę.

wiersz 36.

x. " Le Gomez nie pozwoli na swoją ochyłość

wiersz 42.

y. " Będzie więc dla Rodryga dosyć ztąd nagrody  
Mato dbam, na te groźby, dusza moja śmiata  
W większych niebezpieczeństwach większe cuda działa  
A gdzie o honor i dzie, w ten czas mejnej duszy  
Tysiąc okrutnych śmierci w zamysle niewzruszy.

Scena 2. wiersz 6.

z. Gomez. Ammie co do tego?

wiersz 8.

aa. Gomez. Młodziku — —

wiersz 11.

bb. " Lecz tobie ze mną, walerye, który ani razu

wiersz 23.

cc. " To serce bohaterkie, które masz, w tej dobie

Lawsze upatrywatem i wielbitem w łobie

A widząc że ozdabiarsz naszylną Koronę,

Chętnie ———

Inamtuwa, miłość i nowa radość mnie przejmuję

Gay powinność miłości swej nie ustępuje

Leś dla niej szlachetnego szapu niezmienit

Leś tak wielką masz cnotę jakem ja, ocenit.

Pomaję sprawiedliwość mego ———

Dobrzem wybrat ———

wiersz 35.

dd. Gomez. Nie szukaj nierównego ———

Mężniejszej brzozy, walki ———

Pokonać łatwo ciebie, byłby honor, maty

Garę zwycięstwo bez pracy ———

męstwem / siła /

wiersz 45.

"

ee. wszędy wieczny okryje

Syna, który nieważę ojcowstwa, przeżyje. —

Akt. III. Scena 6. wiersz 29.

ff. Dyego. Nie! wyżej jeszcze podnieś twój czyn anamniemity  
 Tam ci tylko dał życie, ty wracasz, zaszczepiły  
 A że stawa myśń chodzą, żywot na ostatku  
 Myśnij, że ci wimion jeszcze coś w dodatku.

Akt IV. Scena 1. wiersz 37.

gg. my kiry / ly Kirzes /

Scena 2. wiersz 99.

hh. odiecoz / mlodzieiz /

Scena 4. wiersz 85.

ii Dyego. Szoku oddat te względy, tak przeciwnie chwale  
 Niech owoc zwycięstwa użyje wspaniale  
 Z jego ręki zuchwały grabia śmierci odbiera  
 Co doświadczył w zyceroku, niech równie popiera.

Akt. V. Scena I wiersz 96.

kk. Rodryg. I kto się tylko mężem w Hiszpanii zowie  
 Wzecie się wszyscy na mnie, wypowiedzie rotę  
 I doświadcze zagraniej Rodryga ochoty  
 Zwiążcie się, nieznam żadnych w mężstwie moim granic  
 I przy takiej nadziei, wszystkich mam maszpanie.



Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

[www.digital-center.pl](http://www.digital-center.pl)

[biuro@digital-center.pl](mailto:biuro@digital-center.pl)

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

**Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.**

**Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.**

**All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.**